Nr. 156 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Piątek 11 Lipca 1924.

Rok XLIII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . . 3·40 zł.
Z odnoszeniem . . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . . 4·20 „
Za granicą . . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41. Międzymiast. 1572
Adres Administracji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Dyrektywy polityki zagranicznej rządu lewicy we Francji

Oryginalna korespondencja „Nowej Reformy“

Paryż, w lipcu.

Zbytecznem jest chyba rozwodzić się tutaj nad doniosłością dla pokoju europejskiego zmian. jakie zajdą wkrótce pod wpływem lewicy w polityce zagranicznej francuskiej.

Uwagi poniższe, kreślone po zestawieniu różnych deklaracyj wodzów lewicy z informacjami, jakich zasięgnąłem w kołach najbardziej kompetentnych, przedstawia zarys bardzo objektywny zamierzeń i tendencyj panujących pod tym względem w sferach radykalnych francuskich.

W dziedzinie polityki zagranicznej **rządy Bloku narodowego zostawiły spadek bardzo ciężki.** Grzechem kardynalnym tych rządów, który się pomścił dotkliwie w dniu 11 maja, **było niezdecydowanie,** ciągła chwiejność i połowiczność.

Dwie drogi otwierały się przed Francją nazajutrz po zwycięstwie i podpisaniu traktatu wersalskiego:

1) **Podporządkowanie całej polityki sprawie przywrócenia prawdziwego pokoju w Europie** za pomocą liberalnego traktowania Niemiec i utrzymania choćby kosztem najcięższych ofiar ścisłego sojuszu z Anglją i Włochami;

2) **Stanowcze i bezwzględne wyzyskanie swej potęgi militarnej i moralnej** dla zmiażdżenia wszelkiej możliwości oporu ze strony Niemiec.

Tymczasem Blok Narodowy **stosował kolejno a zawsze połowicznie obie te linje** polityczne.

Mniejsza w tym wypadku o kwestje **słuszności i prawa, które były całkowicie po stronie Francji.** W polityce, która jest ciągłem tworzeniem, chodzi o rezultaty **praktyczne.** Wahania się, sprzeczne kroki i zmiany haseł i frontów musiały **unicestwić owoce wyjątkowo korzystnej sytuacji,** w jakiej znalazła się Francja po wojnie. Ciągłe ustępstwa aljantom w zakresie polityki niemieckiej osłabiały tylko pozycję Francji w Niemczech, gdyż robiono je niechętnie pod przymusem i z równoczesnemi pogróżkami pod adresem „odwiecznego wroga“. Niedwuznaczne aluzje co do przewagi wojskowej francuskiej i pewne inicjatywy solowe (okupacja Frankfurtu, Duisburga, Ruhrortu etc.) **niszczyły efekt koncesyj** czynionych aljantom, budząc w nich — niesłuszne zresztą — obawy hegemonji Francji w Europie.

Dopiero po upadku Brianda **gabinet Poincarego podjął się zastosowania konsekwentnie polityki silnej ręki** i zupełnej niezależności względem dawnych sprzymierzeńców. Przyszły okupacja Ruhry, bierny opór niemiecki, zamachy separatystyczne w Renanji i Palatynacie.

Jak wiadomo, energja p. R. Poincarego i zdumiewające zdolności organizacyjne fachowców i personalu technicznego okupantów złamały opór Niemiec. Ale cały ten wysiłek Francji i Belgji, zmuszając Niemcy do kapitulacji i do przyjęcia w przyszłości raportu ekspertów — oddał usługi całemu światu, **lecz najmniej przyniósł korzyści samej Francji.** Spowodował on bowiem niemal zupełne jej **odosobnienie** w polityce i w opinji międzynarodowej, burząc normalny rozwój życia ekonomicznego w Europie wraz ze wzrostem gwałtownym szowinizmu teutońskiego, który udzielił się nawet stronnictwom lewicy i centrum. Dlaczego się tak stało? Dla tego, że polityka siły musi być bezwzględną, albo nie istnieć wcale. Od samego początku **należało Niemcom postawić ultymatywnie wybór** pomiędzy absolutnem **wykonaniem traktatów a wojną,** w razie naruszenia jakiejkolwiekbądź z ich strony stypulacji. **Tego nie zrobiono.** Niemcy się przekonały, że wojna, a więc w warunkach obecnych, pogrom nieunikniony im nie grozi — i tem się tłómaczy cała ich polityka podkopywania i sabotowania sprawy odszkodowań i traktatów. Rezultaty polityki francuskiej, polegającej na ustawicznych groźbach i gestach połowicznych, przeplatanych zamaskowanym odwrotem na różnych konferencjach interaljanckich. okazały się opłakane. Okupacja Ruhry w r. 1919 czy 1920 mogła odwrócić bieg wypadków i zmusić Niemcy do ukorzenia się i lojalnego wykonania traktatów, w r. 1923 było na to zapóźno.

Polityka Bloku Lewicy będzie wręcz odmienną. Zapewne pozostaną te same: osiągnięcie możliwie największej części odszkodowań za zniszczenie prowincyj północnych, skasowanie długów pomiędzy sprzymierzonymi, oraz gwarancje zabezpieczenia Francji od przyszłych zamachów niemieckich. Zmienia się wszakże zasadniczo jej duch i metody. **Blok Lewicy rezygnuje otwarcie z hasła niezależnej od aljantów polityki** francuskiej względem Niemiec. Oznacza to oczywiście konieczność daleko idących ustępstw na rzecz innych aljantów, zarówno wobec Niemiec, jak w polityce światowej, a to dla utrzymania i wzmocnienia więzów przyjaźni z czasów wojny.

Rząd Bloku Lewicy **postara się swą pojednawczością wzmocnić powagę stronnictw republikańskich i umiarkowanych w Niemczech,** poczyni im w zakresie raportu ekspertów wszelkie możliwe ulgi. Nie ulega wątpliwości, że niedługo już po pierwszych **jurydycznych** realizacjach wskazań ekspertów przez władze berlińskie ewakuacja ekonomiczna Ruhry (zniesienie franko-belgijskiego zarządu kolejowego i kordonu celnego) i polityczna (amnestja i powrót wygnańców politycznych, przywrócenie administracji niemieckiej) stanie się faktem dokonanym.

Ewakuacja militarna Ruhry to tylko kwestja czasu. O ile zaś Niemcy ulegną choćby pozornie żądaniom aljantów co do rewizji swych zbrojeń przez komisję międzyaljancką w Berlinie, a w rokowaniach o zawarcie traktatu handlowego z Francją okażą dobrą wolę do przewidzenia jest, iż rząd francuski zgodzi się na skrócenie terminów ewakuacji terenów nadreńskich okupowanych na 5 do 15 lat na mocy traktatu wersalskiego. Będzie on dążył do **rekoncyljacji i ekonomicznego zbliżenia z Rzeszą.**

Dla zupełności obrazu dodajmy, że w łonie partji socjalistycznej a częściowo i wśród radykałów istnieją zwolennicy nawet **zbliżenia, stałej ugody politycznej z Niemcami.** Znamiennym jest fakt, że skazany na kilkuletnią banicję przy końcu wojny b. minister **Malvy** powrócił na jedno z wpływowych stanowisk w zarządzie stronnictwa radykalnego. **Amnestja Caillaux nie wydaje się dziś odległą.** Pewne organy pól-urzędowe Bloku Lewicy (Ere Nouvelle) przewidują już nawet w bliskiej przyszłości **powołanie go na ministra finansów.** — Otóż Caillaux uchodził zawsze za zdecydowanego partyzanta porozumienia z Niemcami, jak również za jaskrawego zarazem anglofoba. W każdym bądź razie dzisiaj w sferach lewicowych **góruje prąd anglo-filski,** przy równoczesnem oziębieniu sympatji dla **Włoch** Mussoliniego i **Hiszpanji** gen. Primo-Rivery.

Znaczenie tego faktu podkreśla jeszcze wielka rola, którą lewica francuska przypisuje **Lidze Narodów.** Wynika to naprzód z pacyfizmu, którego L. N. jest symbolem, a po drugie z pobudek czysto psychologicznych. Przeciwny użyciu polityki siły, wymagającej utrzymania dużej armji, a nie mając nadziei na zawarcie przymierza obronnego z Anglją, Blok Lewicy uważać będzie z natury rzeczy Ligę Narodów, za najlepszy sposób do uniknięcia wszelkich konfliktów, za których takie czy inne rozwiązanie i odpowiedzialność kłopotliwa spadnie na barki areopagu genewskiego. Nie należy też spodziewać się ze strony francuskiej żadnej poważniejszej trudności w przyjęciu ewentualnem do Ligi Narodów i **do jej Zarządu** Niemiec ni Rosji. W stosunku do tej ostatniej — z większymi może zastrzeżeniami Blok Lewicy skłonny jest stosować podobną, jak gabinet londyński, politykę pojednawczą. Trudniejszym jednak do przezwyciężenia, niż u Anglji będzie szkopuł b. pożyczek rosyjskich, które tu znajdują się w ręku setek tysięcy obywateli.

Co sądzić **o perspektywach ogólnych** polityki zagranicznej Bloku Lewicy? Sceptycy powiadają, że **zachęci ona jedynie Niemcy do dalszego oporu,** a w całej Europie wzmocni elementy rewolucyjne i rozkładowe. **Przyszłość na to odpowie.** Wolno jednak zaznaczyć tu niewątpliwe jej strony **dodatnie.** Polityka siły coprawda chwiejnie bardzo stosowana przez Blok Narodowy zbankrutowała. Siłą rzeczy narzuca się konieczność spróbowania polityki innej, posługującej się wyłącznie metodami pokojowemi i dyplomatycznemi. Uwolni ona Francję od podejrzeń zresztą niezasłużonych o tendencje zaborcze, o militaryzm imperjalistyczny, podejrzeń prawie powszechnych w krajach anglosaskich i skandynawskich. P. Poincare uprawiał politykę ściśle narodową, podporządkowując zbyt wyłącznie wszystko sprawie odszkodowań i okupacji Ruhry. **P. Herriot i lewica traktować będą politykę francuską pod kątem szerszych interesów międzynarodowych.** Odbije się to niewątpliwie korzystnie na złagodzeniu zaostrzonych dziś konfliktów w Europie, a przez to na przywrócenie normalnych warunków światowej wymiany ekonomicznej. Okoliczności składają się dziś pomyślnie dla ugodowego załatwienia różnic i sporów, dzielących dotychczas narody po wielkiej wojnie. W każdym bądź razie polityka Bloku Lewicy góruje nieskończenie nad polityką Bloku Narodowego swym charakterem zdecydowanym, konsekwentnym i jednolitym. Dalsze losy pokoju w Europie zależeć będą od tego, czy naród niemiecki w postaci swych żywiołów republikańskich zdoła się zdobyć na rozum polityczny, przyjmując rękę, którą wyciągają doń aljanci z gałęzią oliwną raportu ekspertów.

Edward Woroniecki.

Krzyki przeraźliwe, ale nie niebezpieczne

Na marginesie wczorajszych zajść w Sejmie

Kraków, 10 lipca.

Sala sejmowa była w dniu wczorajszym — w czasie drugiego czytania **ustaw językowych** — widownią skandalicznych zajść i **„demonstracji“, których sprawcami były kluby mniejszości narodowych.** Rusini i Białorusini opuścili salę wśród śpiewu wrogiej Polsce pieśni „Ne pora“, klub żydowski próbował na tę „śpiewającą“ drogę zepchnąć pos. Gruenbauma i jego otoczenie, ale doprowadził do jawnej kłótni, a nawet bójki wśród posłów żydowskich. W każdym razie także i klub żydowski opuścił w końcu salę.

Opinja zagraniczna, przeczytawszy o tych zajściach, nie będzie miała w pierwszej chwili wątpliwości. Pomyśli sobie: „Aha! Polacy przeprowadzili **ustawy ograniczające** prawo używania języków mniejszości“. Kiedy się jednak dowie o istotnym stanie rzeczy, kiedy usłyszy, że **uchwalone ustawy są znacznemi koncesjami na rzecz mniejszości narodowych,** że nadają one ich językom duże uprawnienia, których dotąd nie posiadały, — **stanie zdumiona.**

Bo naprawdę, sytuacja jest **pozornie** niezrozumiała. My rzucamy na mniejszości kresowe **chlebem** a one na nas **kamieniem.** Społeczeństwo polskie, nawet polski obóz nacjonalistyczny, zdecydował się **na wyciągnięcie dłoni,** a posłowie ruscy i białoruscy odpowiadają na to obelgami i wrogiemi okrzykami.

Napewno też w niejednem sercu zrodzi się wątpliwość, niejeden zapyta, czy **nasza ustępliwość była celowa,** czy nie rozzuchwaliła tylko pp. **Wasińczuków i Taraszkiewiczów?**

Otóż tak **nie jest.** Szał wściekłości, jaki ogarnął demagogów nacjonalizmu ruskiego i białoruskiego jest tylko dowodem, że **akcja polska podcina ich stanowisko.** Wasińczuk i Taraszkiewicz zostali wybrani do Sejmu i utrzymali dotąd swe wpływy wśród swych wyborców, podniecając nienawiść do państwa, które nie zdobyło się na rozumną politykę kresową, **wmawiając w ludność obcoplemienną, że Polska chce ją gnębić i wynarodowić.**

Dziś ludność ta zobaczy, że **kłamstwem były słowa jej dotychczasowych przewódców,** że Polska nie myśli o gnębieniu jej, ale, że żądając lojalności państwowej daje jej pełnię narodowego i kulturalnego rozwoju. Dzisiejsi posłowie ukraińscy i białoruscy czują więc że w najbliższych wyborach mogą stracić mandaty. Stąd odruchy wściekłości, stąd szaleńcze demonstracje, które równocześnie mają wmówić w masy ruskie, że **mimo wszystko dzieje się im krzywda.**

Społeczeństwo polskie przejdzie nad **demonstracjami bankrutów do porządku dziennego.** Nasza reprezentacja parlamentarna uchwali dziś ustawy językowe w trzeciem czytaniu a nasza administracja wykonywać je będzie lojalnie i skrupulatnie. Dzieło budowy Rzeczypospolitej na zasadzie sprawiedliwości i zgodnego współżycia wszystkich mieszkańców prowadzić będziemy **systematycznie i konsekwentnie.**

I można być pewnym, że na kresach już nawet pamięć Wasińczuków i Taraszkiewiczów zaginie, a Polska istnieć tam będzie niewzruszona i potężna.

Kto ma wiarę w swą siłę i w słuszność swych czynów, ten musi się zdobyć także na silne nerwy.

—oo—

Burzliwy dzień w Sejmie

Drugie czytanie i uchwalenie ustawy językowej — Pos. Pryłucki trzykrotnie rzuca obelgi na marszałka i wywołuje zajścia z czynnemi zniewagami — Zarządzenia marszałka — Głosowanie — Burdy Ukraińców i Białorusinów, którzy opuszczają salę — Secesja Niemców i żydów

Warszawa, 9 lipca.

Po wznowieniu wczorajszego posiedzenia, — które z powodu burzy, jaką wywołał ukraiński pos. **Paszczuk,** zostało na kilka minut zawieszone — i po otwarciu z powrotem dyskusji nad ustawami językowemi, pierwszy zabrał głos pos. **Gruenbaum** i wygłosił **przemówienie niezwykle prowokujące w stosunku do większości polskiej.** Jak wiadomo, poseł Gruenbaum wczoraj z klubu żydowskiego wystąpił i dopiero po całonocnych naradach zgodzono się w klubie na przemówienie p. Gruenbauma w Izbie, **jednakże pod warunkiem ścisłego trzymania się rezolucji,** którą wczoraj koło żydowskie uchwaliło. Pos. Gruenbaum **przekroczył całkowicie pełnomocnictwa, udzielone mu przez koło żydowskie,** a nadto złożył on wniosek podobny do innych wniosków mniejszości narodowych **o przejście nad tymi projektami do porządku dziennego.**

Następnie pos. **Czapiński** zgłasza szereg poprawek, między innemi **zniesienia utrakwizmu, przywrócenia mniejszościom szkół narodowych,** oraz zgłasza kilka rezolucyj, między innemi rezolucję, **wzywającą rząd do utworzenia przy ministerstwie oświaty urzędu wiceministra dla spraw mniejszości narodowych,** obsadzonego przez Ukraińca lub Białorusina.

Po przemówieniu pos. Czapińskiego **przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusji nad projektami ustaw.**

Kiedy marszałek ogłosił przyjęcie wniosku, pos. **Pryłucki** (ludowiec żydowski, nie należący do Koła żyd.), rozparty jure caduco **na ławie ministerjalnej,** wyciągnął pięść w stronę **marszałka** i zawołał pod jego adresem: **„To łajdactwo!“.** Następnie zaczął szybko uciekać. a znalazłszy się obok pierwszych ław poselskich zwrócił się ponownie do marszałka i zawołał: **To łajdactwo!**

W Izbie powstaje **nieopisane oburzenie** przeciwko Pryłuckiemu, który poprostu ucieka. — **Marszałek wyklucza Pryłuckiego z trzech posiedzeń.**

Gdy Prylucki znalazł się przy drzwiach oszklonych sali, zwrócił się po raz trzeci do marszałka i grożąc mu pięścią, zawołał: „Dureń!“ — poczem umknął za drzwi. Dwaj posłowie ze skrajnej prawicy, **Manterys** i **Dobija, wybiegli za Pryłuckim, a pos. Dobija, którego Pryłucki nazwał „chamem“, odpowiedział na te obelgę policzkiem.** Gdy pos. Dobija wrócił

Teatr im. Jul. Słowackiego
Gościnne występy Ireny Solskiej

Wznowienie „Erosa i Psyche“ J. Żuławskiego.

Wielka szkoda, że gościnne występy Ireny Solskiej odbywają się w gorącej porze lata. Gdy jednych wabi zieloność pozamiejskich ogrodów, innym, którzy mimo wszystko wolą zrezygnować z letnich przyjemności i pójść do teatru. gorąca i duszna atmosfera tak na ogół skwarnego miesiąca nie pozwala na doznanie całej pełni wrażeń. A jednak takiej okazji nie można pominąć. Nie zobaczyć obecnie Ireny Solskiej w jednej ze sztuk, w których ta znakomita artystka u nas występuje, to jednak duża luka, jeśli idzie o teatr i tworzącą się na jego deskach scenicznych wielką sztukę, na którą wszakże składa się nie tylko dzieło autorskie, lecz także dzieło aktorskie, nie zawsze dorastające wyżyn odpowiednich.

Na tej wyniosłej wyżynie wielkiej sztuki, na wyżynie prawdziwego artyzmu, stoi bezsprzecznie Irena Solska, i to nie od dzisiaj, bo niemal właśnie od chwili, kiedy to w dniu 27 lutego 1904 w teatrze miejskim we Lwowie za dyrekcji Tadeusza Pawlikowskiego po raz pierwszy kreowała swą kapitalną rolę Psyche (w tym samym dniu grano „Erosa i Psyche“ w Krakowie z p. Mrozowską. jako odtwórczynią głównej roli), rozpoczynając od niej swój triumfalny pochód poprzez scenę polską.

Tej wielkiej sztuki klasyczne przykłady dziś właśnie dzięki gościnnym występom mamy sposobność oglądać.

Z zaprezentowanych przykładów (znanych co prawda już z poprzednich występów) według mego osobistego wrażenia, najwyżej wznosi się niezrównana kreacja z „Cyda“.

Infantka Ireny Solskiej niemal przestaje być jedną z istot ludzkich, z ziemią i jej małością związanych, cała zamienia się w serce czujące, które, jakby w oderwaniu od ziemi, unosi się ponad sceną życia i nad smutnym losem Szimeny i Rodryga rozpina swe subtelne, cicho trzepocące skrzydła, niczem ptaszyna biedna, na wichry jesienne rzucona. To nie człowiek żywy, lecz sam jego smutek, jego ból i założ cichy przesuwa się przez scenę i cichą, a tak przejmującą skargą żali się na złowrogie więzy, od których krwawi się serce. Tę krew serdeczną, tę głęboką ranę serca, zaklętą jakby w jakiś znak wiekuisty, wypowiada artystka melodyjną muzyką swego głosu, tego przedziwnego głosu, pozornie martwego, a w istocie tak głębokiego w tonie i tak sugestywnie działającego.

Pełną niecodziennego, choć w tak codzienny krąg życia wplecionego czaru, jest postać „nauczycielki“ w sztuce Niccodemi'ego, gdzie artystka znowu umie stać się kimś tak realnym. kimś tak po ziemsku cierpiącym, że łzy wzruszenia i nam napływają do oczu na widok tego błędnego biegu doli ludzkiej i tej głębi macierzyńskiego uczucia.

W jaśniejszy ton uderza kreacja w „Świeczniku“ Musseta. cała przewiana lekkiem, pogodnem tchnieniem uczucia miłości, które zwycięsko przedostając się przez zaporę kłamstwa uderza przy końcu jasnym płomieniem, który cały drży i pali się w palącym, niezrównanym uroku słowa w ustach artystki.

W wznowionej powieści scenicznej Jerzego Żuławskiego była tem, czem się stała w tej sztuce od pierwszego występu. Doskonałym kształtem, plastycznym znakiem duszy ludzkiej, tej „psyche“, z więzów cielesnych rwącej się poprzez wieki ku promiennemu ideałowi Piękna. Moje osobiste wspomnienie (wiosną szumiące wspomnienie), kiedy to jako młody akademik we Lwowie w ów pamiętny wieczór premjerowy słuchałem Psyche — Solskiej, z całą siłą odżyło, gdy znowu ze sceny przemówiła nieukojona gnana w świat tęsknota, idąca „przez ludy, wypadki, wieki“, szukająca Erosa — „wygnanka bosa“ — cierpiąca, w swej wiekuistej tęsknocie aż do brzegu śmierci nieukojona dusza ludzka, gdy w murach głuchego klasztoru do stóp krzyża, całowanego promieniami słońca, przypadła znowu słoneczna tęsknota za życiem, za pięknem, za wolnością.

Ten sam kształt wiotki ten sam rozchwiany płomień duszy przesunął się przez scenę i może jeszcze silniej targnął sercami słuchaczy, którzy nie mogli nie pamiętać, że nad mogiłą autora, zasłużonego pisarza Młodej Polski, co ofiarną śmiercią spłonął w ogniach służby wojennej, już ósme z kolei pali się skwarne lato, a dzieło jego. a jego sen o „wyzwoleniu“, tak ciągle aktualny ma wyraz i dzięki treści wiekuistej (jeśli nie głębiej, to bardziej dramatycznie ujętej, niż w „Tragedji ludzkości“ węgierskiego autora Emeryka Madacha. kiedyś granej i na naszej scenie) i dzięki tak trwale żywej i tak świetnemi blaskami duszy jaśniejącej kreacji wielkiej artystki.

Czy całość wznowienia stała na wyżynie artyzmu, zakreślonej przez odtwórczynię głównej roli, możnaby na ten temat różnego być zdania. Sądzę, że wiecznie żywa treść symbolicznej fantazji dramatycznej Żuławskiego (korzeniami swemi sięgającej poprzez „Przemiany“ Apulejusza, filozofii platońskiego dalekich a głębokich ogólno-ludzkich źródeł twórczości), mogłaby się pojawiać zawsze w coraz to nowych ramach inscenizacji i tła dekoracyjnego, dostosowanych do nowych środków ekspresji plastyczno-scenicznej.

Niezapomniane, tak świetnie rozwinięte obrazy w „Świętym“ Ludwika Morstina mogłyby i tutaj dla inscenizatora, p. Piekarskiego, który właśnie wtedy wykazał tyle niezwykłej inwencji, być odpowiedniem wskazaniem dla próby rozwiązania „wiekuistej tragedji“ w duchu nowszego tętna. Możliwe jednak, że ogólne warunki, skwarne lato i pewien pośpiech wobec kończącego się sezonu, na żadne eksperymenty większe nie pozwalały, ograniczając tak zdolnego reżysera, jakim w ciągu roku wielokrotnie okazał się p. Piekarski, do przyjęcia ustalonego już schematu wraz z szablonem dawniejszych dekoracyj.

Również co do obsady ról możeby przydały się pewne przesunięcia. Stosunkowo najlepiej przedstawiał się orszak arkadyjskiego dworu, wśród którego pięknym głosem i odczutą deklamacją wyróżniła się p. Śniadecka (jako Melike), oraz pp. Lubieńska, Zakhecka, Szczęsna i Łęczycka. Pełnym głębokiego wyrazu był obraz klasztorny, gdzie tak plastycznie zarysowały się poszczególne postaci w bardzo poprawnem wykonaniu pp. Kosmowskiej, Zaleskiej, Brackiej, Śniadeckiej i Brandta. Z innych ról męskich wybitnie i stylowo zaznaczyły się role pp. Białkowskiego, Szymańskiego (pięknego Hermesa), Winawera, Sochy, Dobiesława, Senowskiego, Kułakowskiego, Kawczyńskiego oraz p. Rodziewicza, któremu należy się słuszna pochwała za tak skuteczne opanowanie naleciałości wschodniej „kresowszczyzny“, widocznych jeszcze u tego tak uzdolnionego artysty z początkiem sezonu. Jak zawsze — podobał się śpiew „błędnego rycerza“, który w wykonaniu p. Trzcińskiego doskonale harmonizuje z tęsknotą Psyche. Także śpiew nieznanej nam bliżej „Carmen“ (choć ze sceną mniej obytej), wypadł bardzo wdzięcznie. Natomiast nie pogodziłbym się z głównemi kreacjami męskiemi, przedewszystkiem z postacią Blaksa (w wykonaniu p. Piekarskiego), który wydał mi się zupełnie trafnym jedynie w „Dniu dzisiejszym“, a poniekąd i w ostatnim obrazie ze względu na ogólną linję i ruch postaci tworzonej, oraz z rolą Erosa, która, choć epizodycznie potraktowana, musi mieć więcej wyrazu duchowości poza ramy której wybiegała postać stworzona przez p. Brackiego, jak wiadomo bardzo utalentowanego artystę i o doskonałych warunkach, lecz do ról mocnych, zwartych, o skupionym, nawet ostrym wyrazie psychiki i życia.

Przy ogólnem omawianiu ostatnich przedstawień z okazji gościnnych występów Ireny Solskiej należy się wspomnieć jeszcze, że do pełnego sukcesu, przedewszystkiem „Nauczycielki“, a także „Cyda“ i „Świecznika“, przyczynili się również w tym wypadku doskonali współ-partnerzy, pp. Szymański i Białkowski, oraz współ-partnerki, jak pp. Buczyńska i Kosmowska (z „Nauczycielki“) i p. Żmijewska (jako Szimena z „Cyda“).

Bol. P.

do sali. Prylucki pośpieszył za nim i rzucił się na niego.

Przerwano posiedzenie. Na kurytarzu, dokąd pospieszyli posłowie. Ukraińcy i Białorusini pospieszyli Pryluckiemu z pomocą, odgrażając się posłom polskim w języku rosyjskim.

Marszałek zażądał dokładnego sprawozdania z przebiegu posiedzenia i zaraz potem podjął obrady, oświadczając, że główne zajście, godne ubolewania, miało miejsce poza salą, ponieważ jednakże bójka przeniosła się na salę i chociaż w sali uderzającym był poseł Prylucki, a uderzonym poseł Dobija, to ze względu na to, że poseł Dobija wywołał poprzednio awanturę, **marszałek wyklucza posła Dobiję na trzy posiedzenia. Ale oto na kurytarzu poseł Prylucki uderzył posła Manterysa, który go znów dwukrotnie wypoliczkował.**

Tymczasem Izba przystąpiła do głosowania. Głosować miano w myśl zapowiedzi marszałka nad każdym projektem ustawy z osobna, w ten sposób, iż nad każdym pierwszym artykułem ustawy marszałek miał zarządzać głosowanie z tą zapowiedzią, że gdyby artykuł pierwszy ustawy został odrzucony, to tem samem cała ustawa zostaje odrzuconą. Przy ustaleniu tego rodzaju postępowania w sprawie głosowania wybuchł między marszałkiem, a PPS i mniejszościami **ostry zatarg.**

P. P. S. i mniejszości narodowe domagały się, ażeby marszałek przed głosowaniem nad artykułem pierwszym danej ustawy zarządził głosowanie specjalne nad wnioskami mniejszości narodowych, domagającymi się odrzucenia wszystkich artykułów. Marszałek ostro występuje przeciwko temu i oświadcza, że nie dopuści do tego, ażeby toczyła się dyskusja nad przesądzonym regulaminem. Izba też przystępuje do głosowania w myśl propozycji marszałka. Artykuł 1 projektu ustawy o języku państwowym i języku urzędowania państwowych władz administracyjnych **przechodzi olbrzymią większością głosów.** — Stronnictwa Z. L. N., Ch. N., Ch. D., P. S. L. Bryłowcy, Wyzwolenie i P. P. S. głosują za tym artykułem przeciwko głosom mniejszości narodowych.

Ukraińcy i Białorusini po ogłoszeniu wyniku głosowania urządzili pospolitą burdę do spółki z komunistą Łańcuckim, bijąc pulpitami o ławy, a stołkami o podłogę, a wreszcie odśpiewawszy „Ne pora Lacham służyty", opuścili salę. Oddzielnie wyszli z sali Niemcy, wreszcie żydzi, śpiewając jakąś pieśń żydowską. Charakterystycznem jest, że część żydów, a mianowicie **ortodoksi pozostali w Izbie i dopiero na okrzyki innych żydów, że są zdrajcami wyszli z sali.** Gdy mniejszości opuściły salę obrad, marszałek prowadził głosowanie dalej. Przyjęto jednomyślnie poprawkę „rusiński" zamiast „ruski", **inne zaś poprawki odrzucono** większością nar. dem., P. Z. L. i N. P. R. przeciw „Wyzwoleniu" i P. P. S. O godz. 4 skończono posiedzenie. Trzecie czytanie ustawy językowej dziś.

Awanse urzędników administracyjnych

Minister spraw wewnętrznych wydał do wojewodów okólnik, w którym, nawiązując do wydanych już na podstawie uchwały Rady ministrów z 8 listopada ub. r. zarządzeń, wyjaśnia bliżej **postanowienia, dotyczące dokonywania awansów urzędników państwowych.** Według tych postanowień dla dokonywania awansów ustanowione zostają **dwa terminy w roku,** tj. 1 stycznia i 1 lipca. Wobec czego wnioski awansowe wojewodowie przedkładać mają ministerstwu z początkiem listopada i maja każdego roku. Wnioski te prócz należytego umotywowania zawierać mają **opisania kwalifikacyjne, tabele kwalifikacyjne proponowanych do awansu urzędników** oraz stwierdzenie, że dowody osobiste, wymagane ustawą o państwowej służbie cywilnej są w porządku.

Protest kolejarzy małop. w sprawie emerytalnej częściowo uwzględniony

Warszawa, 10 lipca.

Rozporządzeniem z dnia 17 czerwca br. poleciło ministerstwo kolei żelaznych dyrekcjom kolejowym zażądanie od wszystkich pracowników kolejowych deklaracyj o zrzeczeniu się praw, nabytych do funduszu emerytalnego b. austr. kolei państwowych. Przeciw temu zarządzeniu podnieśli wszyscy pracownicy protest odmawiając żądanych deklaracyj. Obecnie ministerstwo w uwzględnieniu wniosku związków pracowników pol. kolei państw. zmieniło swe rozporządzenie o tyle, że poleciło dyrekcjom odbierać deklaracje te dopiero przy wręczeniu pracownikom zawiadomień z poświadczeniem czasu zaliczonego do wysługi emerytalnej przez ministerstwo kolei zależnych w porozumieniu z ministerstwem skarbu.

Sąd doraźny na sabotażystów lwowskich

Lwów, 10 lipca. Sprawcy nieudałego zamachu na magazyny amunicji odstawieni do sądu karnego, nazywają się: Smalko, rzekomo b. sierżant wojsk polskich, zajęty w składach amunicji jako robotnik, dalej Cichowski również rzekomo b. sierżant, zajęty w składach jako robotnik, Soloneńko, Rusin, b. robotnik kolejowy, zredukowany od maja, Dietrich, wozowy na kolejach, będący w czynnej służbie, a pochodzący z Czerniowiec i wreszcie Bartłomiej Robor, właściciel dorożki automobilowej, u którego znaleziono przy rewizji dwa granaty ręczne, 10 cm. lontu i inny materjał wybuchowy. W ciągu dnia wczorajszego aresztowano jeszcze kilka osób, podejrzanych o udział w zamachu. Sensację wywołuje aresztowanie starszego przodownika policji, rusznikarza, w okręgowej komendzie policji. Jest on Niemcem z pochodzenia. Wszyscy aresztowani staną przed sądem doraźnym w piątek

* * *

W toku dochodzeń okazało się, że sprawcy przy zamierzonym zamachu, posługiwali się **temi samemi metodami, jakie stosowano przy wysadzeniu prochowni w Warszawie i w Bukareszcie.** Szczegół ten wskazuje, że ma się do czynienia **ze zorganizowaną szajką sabotażową działającą z ramienia jednego z państw ościennych.**

Na co wskazuje również okoliczność, że aparat wybuchowy przybył do Lwowa od strony Tarnopola a więc z wiadomego pogranicza.

Tajemnicze bomby w Bydgoszczy

Równocześnie z zamachem we Lwowie z Bydgoszczy donoszą o znalezieniu ładunku materjałów wybuchowych w bagażu. Mianowicie przy przeglądaniu przedmiotów zgubionych i nieodebranych, które były przeznaczone do przetargu publicznego, w walizie między chlebem i marmoladą znaleziono ukryte **65 rurek szklanych, zawierających materjały wybuchowe** i osobno kilkanaście buteleczek z różnemi płynami, jak kwas siarczany, spirytus gorczyczany, kwas bromowy itp.

Sprawa ta prawdopodobnie stoi w związku z innym wypadkiem, który zdarzył się w marcu.

Oto 4 marca posterunek policji państwowej zatrzymał na dworcu bydgoskim dwóch młodzieńców przybyłych kurjerem z Gdańska — w chwili, kiedy odebrać chcieli swój bagaż i nadać go dalej w kierunku Warszawy. W bagażu znaleziono **195 bomb napełnionych amonalem.** Młodzieńców aresztowano. Są to studenci politechniki gdańskiej: **Borysewicz** rodem z Drohowyża i **Groński** ze Lwowa.

Od marca do tej pory znajdują się oni w więzieniu śledczem. Przesłuchiwani oświadczyli, że bagaż nadał pewien nieznajomy pan w Gdańsku, prosząc ich, aby go zechcieli przez grzeczność przetransportować dalej, do Warszawy, gdzie się ktoś po niego na stację zgłosi...

Jeden z wywiadowców wydziału politycznego pojechał natychmiast do Warszawy, lecz nikogo nie odnalazł, wobec czego istnieje podejrzenie, że istotnymi nadawcami bagażu byli ci dwaj **spiskowcy, należący do ukraińskiej korporacji studenckiej „Osnowa".**

Że studenci ci są członkami jakiejś rozgałęzionej i dobrze zorganizowanej szajki, zdaje się potwierdzać ta okoliczność, że niedawno bawił w Bydgoszczy ojciec jednego z aresztowanych studentów, duchowny grecko-katolicki z Wschodniej Małopolski. Zachodzi pytanie, skąd on mógł wiedzieć o miejscu pobytu swego syna, jeśli sprawę całą ze względu na śledztwo otaczano ścisłą tajemnicą.

Zajście z sekretarzem poselstwa sowieckiego w Warszawie

Warszawa, 10 lipca (PAT). Dnia 9 bm. o g. 9 rano miało miejsce na ulicy Składowej zajście, w czasie którego **poturbowany został sekretarz poselstwa sowieckiego w Warszawie, Kazimierz Kopecki.**

Na skutek tego o godz. 15 tegoż dnia min. spraw zagranicznych odwiedził posła związku republik Oboleńskiego i oświadczył mu, że nie wdając się w ocenę powodów powyższego zajścia, które jest jeszcze przedmiotem dochodzeń, wyraża imieniem rządu ubolewanie z powodu znieważenia członka poselstwa związku republik. Władze podjęły energiczne dochodzenia, mające na celu ustalenie charakteru i tła zajścia.

Katastrofa lotnicza

Bydgoszcz, 10 lipca. Wczoraj o godz. 9 rano na miejscowem lotnisku aparat systemu „Kodron" wpadł w korkociąg **i runął ze znacznej wysokości, miażdżąc się całkowicie.**

Lotnik kap. pilot Zbigniew Łodziński poniósł śmierć na miejscu.

Szkoła lotnicza w Gdańsku

Gdańsk, 10 lipca.

Jak nas informują z kompetentnych źródeł, ma założenie specjalnej szkoły lotniczej w Gdańsku na celu **wyszkolenie wielkiego zastępu pilotów,** których będzie można zużyć w przyszłej ewentualnej wojnie. Tak samo jak przez założenie szkoły jazdy i stowarzyszeń konnych jeźdźców **stara się wolne miasto Gdańsk przygotować cały zastęp kawalerji zamaskowanej,** tak samo przez założenie szkoły pilotów, zasilać będzie Gdańsk zastępy lotników, którzy otrzymują wojskowe wyszkolenie pod niewinnym płaszczykiem. Do szkoły pilotów w Gdańsku dopuszczeni mają być wprawdzie i uczniowie z zagranicy — wyszkolenie ich jednak będzie inne, aniżeli uczniów niemieckich i gdańskich. Że młodzi lotnicy przeznaczeni będą do innych celów aniżeli to przewiduje program szkoły pilotów, świadczy już sam fakt, że przy ćwiczeniach zużywane będą również typy i **modele samolotów, które zastosowywane bywają w wojsku niemieckiem.** Znamienny bardzo wydaje się fakt, że w związku z projektowaną szkołą pilotów proponuje się **rozbudowanie lotniska gdańskiego według planów i wzorów pochodzących z Berlina.**

Duńscy harcerze w Krakowie

W ostatnim tygodniu odbył się w Warszawie Ogólny Zjazd polskich harcerzy, na który przybyły delegacje harcerzy angielskich, amerykańskich, francuskich, duńskich, skandynawskich itd., a były zapowiedziane także i inne z dalszych części świata.

Harcerstwo obejmuje dzisiaj przeszło 3 miljony młodzieży i sięga nawet aż do Chin, Japonji, Indyj, Iraku i Afryki. Wśród harcerstwa zajmuje harcerstwo polskie liczebnie miejsce trzecie (po Anglji i Ameryce) i liczy przeszło 40 tysięcy chłopców i przeszło 20 tysięcy dziewcząt. Z delegacyj zagranicznych najliczniejszą była duńska, która zarazem przybyła dla zbadania organizacji Zlotu w Polsce celem zastosowania tam spostrzeżeń organizacji **Wszechświatowego Zlotu Harcerzy,** zwołanego w r. b. na sierpień do Kopenhagi. Delegacja ta, złożona z 20 harcerzy pod wodzą prof. Moellera z małżonką i córką (harcerkami) i prof. Christoffersonem, zwiedziwszy Niemcy była w Poznaniu, w Warszawie, **Krakowie** wczoraj wyjechała do Zakopanego, a stąd uda się do Czechosłowacji i innych krajów Europy.

Wskutek szczególnego stanowiska ministerstwa kolei, nie otrzymawszy ulg w przejeździe pociągami pośpiesznemi, zmuszeni byli harcerze duńscy nocą jechać do Krakowa, gdzie przybyli dnia 8 bm. rano, na dworcu powitani im. miasta i Zarządu woj. oddziału harcerskiego; pani dyr. Moellerowej wręczono od miasta piękny bukiet a reprezentacyjna drużyna harcerska powitała duńskich kolegów wśród serdecznych okrzyków, mnóstwem kwiatów i odniosła im plecaki. Następnie harcerze duńscy po zakwaterowaniu w doskonałej kwaterze zbiorowej, miejskim autobusem i powozami przewiezieni na Wawel **zwiedzili zamek i katedrę i złożyli hołd bohaterom narodowym** w grobowcach, poczem pod fachowem kier. p. dr Jarosławieckiej obejrzeli najważniejsze zabytki sztuki naszego miasta. Po śniadaniu w hotelu Pollera zwiedzili **saliny w Wieliczce,** oprowadzeni przez p. inż. Korytowskiego i przyjęci tam nadzwyczaj uprzejmie z udziałem muzyki salinarnej i przepysznego oświetlenia. Po powrocie miejskim autobusem dostali się na kopiec Kościuszki. Wreszcie po wieczerzy udali się na kwatery, poczem dnia następnego wyjechali do Zakopanego. Przez cały czas pobytu duńskiej wycieczki w Krakowie towarzyszył jej prof. St. Ciechanowski.

Honorową eskortę stanowiła zbiorowa drużyna krakowska i VII drużyna z Bydgoszczy, która też towarzyszy Duńczykom do Zakopanego. Tłómaczkami było kilka pań z komitetu przyjęć. Przy pożegnaniu dyr. Moeller podkreślił wielkie korzyści, jakie rolnictwo duńskie, pod względem fachowem odniosło z niedawnych odwiedzin w Polsce, a harcerstwo duńskie obecnie dla organizacji Zlotu wszechświatowego w Kopenhadze z zebranych w Polsce doświadczeń.

Kradzież korony św. Bonifacego

Ujęcie sprawców świętokradztwa
Jednym z nich jest znany bokser Staszkiewicz

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 lipca. Warszawskiej policji udało się **ująć sprawców, którzy onegdajszej nocy obrabowali kościół na Czerniakowie.** — Złoczyńcy zrabowali wtedy poza innemi złotemi przedmiotami **złotą koronę św. Bonifacego.** Sprawców zbrodni wykrył starszy przodownik policji B. Szembralski. Na podstawie pierwiastkowego śledztwa przypuszczał on, zgodnie z prawdą, że złoczyńców szukać należy przedewszystkiem **w okolicy Marymontu, gdzie grasują zwykle paserzy.**

W dniu wczorajszym o godz. 2 popołudniu Szembralski wraz ze swoimi pomocnikami, obserwując ściśle przechodniów na Marymoncie, **zauważył notorycznego rzezimieszka Staszkiewicza,** który spostrzegłszy Szembralskiego, zmieszał się. Złoczyńca dał znak komuś, niewidzianemu przez ajentów i skoczył do tramwaju. Za nim wskoczył do tego samego wozu jakiś **młody skaut.**

Szembralski wraz z wywiadowcami wskoczył **również na tylną platformę wozu,** którym usiłowali umknąć z pod obserwacji policji bandyta z tajemniczym skautem. Na żądanie policji **zatrzymano tramwaj i obu tajemniczych pasażerów odprowadzono do komisarjatu.** Tu ustalono, że przyłapanymi są: **Staszkiewicz, znany i kilkakrotnie nagradzany bokser warszawski oraz zawodowy złodziej** i jego pomocnik **B. Pietrzyk.**

Przeprowadzona rewizja wydała niezwykłe wprost rezultaty. W kieszeni obu tych osobników znaleziono **złote przedmioty, które po bliższem zbadaniu okazały się szczątkami złotej korony św. Bonifacego.** Równocześnie w kieszeni Staszkiewicza **znaleziono kwit na walizkę, złożoną w przechowalni kolejowej, u Pietrtzyka zaś mały kluczyk od walizki.** Funkcjonarjusze policyjni niezwłocznie pojechali na dworzec, **odebrali za kwitem walizkę** a znalezionym u Pietrzyka kluczem otworzyli. **Wewnątrz walizki znaleziono wszystkie zrabowane w kościołach skarby:** szczerozłoty kielich był tylko odkręcony, **natomiast korona św. Bonifacego połupana na 13 części.** Pozatem w walizce znajdowała się puszka z komunikantów, **patena oraz 50 kilka złotych i srebrnych wot z ołtarza.**

Jak się okazało, **złoczyńcy dostali się do kościoła przez okienko na chórze.** Skarby zrabowane w kościele **zapakowali w obrus i zakopali na łąkach siekierskich.** Następnie kupili walizkę, zapakowawszy w nią wszystkie zrabowane rzeczy, **złożyli do przechowania na dworcu kolejowym.** Celem ułatwienia sobie manipulacji przy zakopywaniu i wykopywaniu **skarbów na łąkach siekierskich,** gdzie odbywał się w tych dniach właśnie zlot harcerski. **Pietrzak przebrał się w mundur skautowski.**

KRONIKA

Kraków, 10 lipca.

Z OKAZJI ŚWIĘTA NARODOWEGO FRANCUSKIEGO „Zburzenie Bastylji" odbędzie się staraniem K. O. W. 14 bm. o godz. 9 rano nabożeństwo w kościele św. Piotra i Pawła.

Po południu wygłoszą prelegenci wyznaczeni przez dowódców pułków wzgl. kierowników zakładów pogadanki na temat doniosłej roli Francji w wojnie światowej i polsko-francuskiego braterstwa broni.

KANCLERZEM KURJI KSIĄŻĘCO-BISKUPIEJ został mianowany ks. Aleksander Obrubański, dotychczasowy notarjusz Kurji.

Dotychczasowy kanclerz ks. Władysław Miś otrzymał prezentę na probostwo Wszystkich Świętych przy kościele św. Piotra.

RESTAURACJA GROBÓW KRÓLEWSKICH NA WAWELU. Ministerstwo wyznań rel. i ośw. publ. przesłało na ręce wojewody krakowskiego kwotę 2000 złotych jako dalszą ratę zapomogi na restaurację grobów królewskich na Wawelu. Kwotę powyższą przesłał wojewoda do rąk księcia-biskupa Sapiehy.

CZŁONKÓW BANDERJI KRAKOWSKIEJ uprasza p. T. Nikiel o jak najliczniejsze zgłoszenie się do wzięcia udziału w obchodzie grunwaldzkim w Krakowie w niedzielę 13 lipca.

(cz) **BIGOS RZEŹNICZO-MASARSKI.** Podczas kontroli rzeźników w sprawie sprzedaży mięsa, organa lotnej brygady wyw. stwierdziły, że Samuel Kunz, właściciel jatki w Podgórzu, Antoni Jelonek z Podgórza, Stefan Kękuś z ul. Lwowskiej, Józef Seweryn z ul. Kalwaryjskiej, St. Sokołowski z Podgórza, Karol Gawlik z ul. Legjonów, Karol Wajda z ul. Legjonów, Stefan Wojnarski masarz z ul. Brodzińskiego, Karol Chachłowski z Podgórza, sprzedają mięso po cenach lichwiarskich (o 1 miljon mk. wyżej od cennika). Wspomnianych wyżej doniesiono do prokuratury.

(cz) **WYKRYCIE SKŁADÓW AMUNICJI W KRAKOWIE?** Dzisiaj rankiem miasto nasze obiegły pogłoski o wykryciu w naszem mieście, przez organa policyjne jakichś tajnych składów amunicyjnych. Pogłoski te o tyle są prawdziwe, że jak się dowiadujemy, policja istotnie wszczęła w tym kierunku dochodzenia. Wyniki śledztwa, jak na razie, trzymane są w ścisłej tajemnicy.

(cz) **NISZCZENIE PLANT.** Magistrat przypomina ponownie obowiązujące przepisy, zakazujące uszkadzania plant, w szczególności zakazane jest niszczenie ogrodzeń, deptanie trawników, łamanie krzewów, zrywanie kwiatów, puszczanie wolno psów, które prowadzić należy na smyczy. Przekraczający te przepisy pociągani będą do surowej odpowiedzialności, nadto niezależnie od kary obowiązani będą do zwrotu wyrządzonej szkody.

URZĘDOWE SPROSTOWANIE W SPRAWIE POLICJI. Województwo komunikuje, że wiadomość o rzekomo zamierzonem zniesieniu okręgowej komendy policji państwowej w Krakowie, podana przez niektóre dzienniki, jest bezwzględnie pozbawiona wszelkich podstaw.

WPISY NA KURS TECHNICZNO-CERAMICZNY przy państwowej szkole przemysłu artystycznego w Krakowie odbędą się w dniach 3, 4 i 5 września br. Na te kursy mogą być przyjęci kandydaci, którzy okażą świadectwa z ukończenia trzech klas szkoły średniej ogólno-kształcącej, lub ukończonej pełnej szkoły powszechnej. Kandydaci bez powyższego wykształcenia, a posiadający dłuższą praktykę zawodową zdają egzamin wstępny z języka polskiego, rachunków i rysunków odręcznych. Nauka na tym kursie rozpocznie się z dniem 15 września 1924.

POWAKACYJNE WPISY do państwowej Szkoły przemysłu artystycznego w Krakowie odbędą się w dyrekcji Szkoły Aleja Mickiewicza 7, parter, dnia 1 września br. między godziną 9—12, poczem nastąpi egzamin wstępny.

Szkoła ta obejmuje oprócz trzech-letniego oddziału ogólnego 6 szkół specjalnych, a mianowicie: architektury wnętrz, malarstwa dekoracyjnego, szkołę grafiki, szkołę tekstylną, szkołę ceramiki i rzeźby w drzewie.

(cz) **NAPAD NA LOKATORA.** Dzisiaj rano wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Glinianą, gdzie ślusarza Trapchę napadły jego gospodynie, u których mieszkał. Gospodynie poraniły go siekierą w głowę i zasypały mu oczy wapnem.

(cz) **AWANTURA NOCNA.** Nocy dzisiejszej na stację pogotowia zgłosił się czeladnik murarski Władysław Pula, który podczas awantury został silnie poraniony nożem przez jakiegoś dorożkarza.

(cz) **USIŁOWANE MORDERSTWO?** Rankiem dzisiaj opatrzyło pogotowie niejaką Katarzynę Kapustę, zam. przy ul. Królowej Jadwigi 22, którą jacyś nieznani opryszki wrzuciły do Rudawy po uprzedniem zniewoleniu jej.

(cz) **CZYJE KORALE.** Dnia 1 lipca został przytrzymany Ludwik Wydra z Krakowa, znany złodziej, który posiadał dwa wiązania korali i dwie stare obrączki srebrne, z posiadania których nie mógł się wytłumaczyć. Wydrę wraz z wymienionemi koralami odstawiono do sądu.

Z kraju i ze świata

PODATKU KAWALERSKIEGO NIE BĘDZIE W WARSZAWIE. Magistrat m. Warszawy zawiadomił radę miejską, że wprowadzenie podatku od kawalerów mogłoby nastąpić jedynie w całem państwie. Obciążenie tym podatkiem jedynie kawalerów warszawskich byłoby niesłuszne.

ROBOTNICY ŁÓDZCY ŻĄDAJĄ SEKWESTRU ZAMYKANYCH FABRYK. W Łodzi odbyło się onegdaj zgromadzenie bezrobotnych włókniarzy, na którem uchwalono rezolucję, domagającą się „w celu walki z bezrobociem i przeciwstawienia się sabotażowi i zachłanności kapitału, zebrani w pierwszym rzędzie domagają się prawa kontroli robotniczej nad wytwórczością przez komitety fabryczne i sekwestru zamykanych fabryk".

DRUGI ETAP RAIDU AUTOMOBILOWEGO, wynoszący 451 km. był przez teren górzysty, obfitował w ogromną ilość miejscowych niebezpieczeństw i w trudne wiraże. Drogi w 20 proc. złe.

W czasie raidu zdarzyły się dwa ciężkie wypadki. Mianowicie p. Tadeusz Winnicki na „Italia" Nr. VIII, na 15 kilometrze przed Nowym Sączem skutkiem nieostrożności woźnicy, który nie potrafił utrzymać konia, najechał na konia, złamał mu nogi i rozbił zupełnie przód samochodu. Ofiar w ludziach nie było. Wszyscy pasażerowie wyszli bez szwanku.

W drugim wypadku p. Hanselka na maszynie „Tatra" Nr XXVIII, który jechał jako wóz wicekomandora, wpadł na obcy samochód „Poenomen" Nr 100 Banku międzynarodowego w Katowicach. Komisarz „Tatry" p. Czernecki doznał lekkiego obrażenia kolana. Poza tem ofiar nie było. Wicekomandor Bieżan wyszedł cało. „Tatra" choć uszkodzona, przybyła o własnych siłach do Zakopanego w swoim czasie. Ze względu, że nie wszystkie wozy przybyły, szczegóły co do punktów karnych podane będą jutro.

FURJAT W KOŚCIELE. W dniu wczorajszym kościół parafjalny w Sosnowcu był widownią niezwykłego zajścia. Mianowicie w godzinach rannych przybył do kościoła jakiś jegomość lepiej ubrany, który swem zachowaniem zwrócił ogólną uwagę. Po pewnym czasie nieznajomy podszedł do konfesjonału i wyspowiadał się, poczem udał się przed ołtarz. Kiedy wyszedł ksiądz ze mszą św., nieznajomy modlił się żarliwie i najniespodziewaniej w czasie podniesienia rzucił się na księdza. Furjata natychmiast obezwładniono, a następnie odesłano do komisarjatu, gdzie stwierdzono, iż jest to Leon Huśniak, b. instruktor stolarski szkoły technicznej. Nieszczęśliwy dotknięty jest obłędem religijnym, podając się za Chrystusa.

STRASZNE NIESZCZĘŚCIE — jak donoszą z Inowrocławia — spotkało w ubiegłą sobotę por. Gutorskiego z 59 pp. Ćwiczył on na placu w Sławęcinku ze szkołą podoficerską w rzucaniu granatów ręcznych. Jeden z granatów, który rzucić chciał por. G., eksplodował zawcześnie z powodu złej konstrukcji zapalnika. Granat wybuchł w ręku. Skutki były okropne: prawa ręka urwana w połowie przedramienia, lewa dotkliwie poszarpana, pozatem rany w innych częściach ciała; razem 14 ran. Stan por. G. jest bardzo ciężki.

Z KRAKOWSKICH TEATRÓW

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Przez wszystkie dni b. tygodnia pozostaje na repertuarze sukcesowa baśń fantastyczna Żuławskiego „Eros i Psyche", z udziałem znakomitego gościa naszej sceny p. Ireny Solskiej. Dzisiejsze przedstawienie jest 40 z rzędu tej sztuki od jej wystawienia w r. 1904.

W niedzielę 13 bm. na Błoniach krakowskich (boisko klubu sport. Wisła) dwa przedstawienia „Kościuszki pod Racławicami". Ponieważ przedstawienia te łączą się z obchodem rocznicy grunwaldzkiej, teatrowi udało się pozyskać udział 100 kosynierów z banderji Krakusów, którzy wystąpią w obu przedstawieniach. Sprzedaż biletów podobnie jak poprzednim razem na rynku krakowskim u wylotu ul. Szewskiej, rozpocznie się jutro w piątek.

JEDYNY WYSTĘP ALEKSANDRA WĘGIERKI W „POŁAWIACZU CIENI". Dzisiaj we czwartek 10 bm. ukaże się raz jeden tylko znakomity artysta scen warszawskich Aleksander Węgierko w swej znakomitej roli obłąkanego z miłości Jana w „Poławiaczu cieni".

W piątek pierwszy występ ulubienicy publiczności krakowskiej, obecnie wybitnej artystki teatrów Szyfmana, uroczej pani Marji Malickiej, w roli Żakliny w komedji Flersa i Caillaveta „Miłość czuwa". P. Malicka kreacją tą zdobyła najwyższe uznanie prasy i publiczności warszawskiej. Rolę Walentego gra p. Węgierko, który kreację tę zalicza do swych najlepszych ról. „Miłość czuwa" będzie grana tylko jeden raz.

W sobotę p. Malicka i p. Węgierko ukażą się w słonecznym obrazku Nicodemiego „Świt, dzień i noc", który w interpretacji tych dwojga artystów zyskał w Warszawie rekord powodzenia.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Czwartek, 10 bm.: „Eros i Psyche".
Piątek, 11 bm.: „Eros i Psyche".
Sobota, 12 bm.: „Eros i Psyche".
Niedziela, 13 bm.: „Kościuszko pod Racławicami" (na Błoniach krakowskich).

TEATR „BAGATELA"

Czwartek, 10 bm.: „Poławiacz cieni".
Piątek, 11 bm.: „Miłość czuwa".
Sobota, 12 bm.: „Świt, dzień i noc".
Niedziela, 13 bm. po poł.: „On, ona i mama", wieczorem: „Świt, dzień i noc".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

KINO WARSZAWA: „Buffallo Macistes w walce z klubem podziemnych", dramat.

KINO SZTUKA: „Okręt zadżumionych", dramat w 7 aktach.

KINO REDUTA: „Król prasy", wielki dramat w 6 aktach.

KINO UCIECHA: „Tajemnica Poliszynela", dramat.

KINO WANDA: „Narzeczona z Australji" (Pat i Patachon).

Ze sportu

AKADEMISK BOLD CLUB—WISŁA 3:1.

Akademicka drużyna duńska, odbywająca od kilku tygodni wycieczkę wakacyjną po Europie, odniosła pierwsze swe zwycięstwo w Krakowie i to nad mistrzem krakowskim „Wisłą". Trzy dni temu bawili sympatyczni Duńczycy we Lwowie, gdzie ponieśli dotkliwą klęskę w zawodach z „Pogonią".

Bold Club poza bramkarzem i prawym skrzydłowym nie posiada wybitniejszych graczy. Drużyna jednak jest doskonale zgraną, technicznie wcale dobrze wyszkoloną, co w znacznej mierze ułatwia jej osiągnięcie pewnych rezultatów, zwłaszcza z drużyną, która powodzenie swe zawdzięcza więcej szczęściu niż poziomowi sportowemu. Podkreślić dalej należy elegancję Duńczyków, ich takt i grę „fair" w całem tego słowa znaczeniu. W ciągu zawodów ani razu nie można było zaobserwować rozmyślnego faulowania, czem zjednali sobie publiczność, która miłym gościom nie szczędziła braw i oklasków.

„Wisła" zawiodła na całej linji. Wójcik, Kaczor i Czulak starali się wedle swych sił ratować sytuację, jednak bez powodzenia. Bramkarz p. Wiśniewski, który zbyt lekceważąco usiłował traktować Duńczyków, srogo za to odpokutował. „Puścił" trzy bramki w sposób, nie przynoszący mu bynajmniej zaszczytu.

I gdybyśmy chcieli w myśl wczorajszego życzenia p. „be" z „Gońca", napisać „dłuższe sprawozdanie z matchów „Wisły" — z bólem serca nie możemy zadość temu uczynić. Bazgranie o klęsce krakowskiej drużyny byłoby bardzo a bardzo „be". Pozostawiamy to więc p. „be". Zaznaczyć tylko należy, że Duńczycy od początku do końca zawodów mieli bezwzględną przewagę. W. S.

Olimpjada lekkoatletyczna

Właściwe igrzyska olimpijskie, zawody lekkoatletyczne rozpoczęły się w niedzielę 6 bm. i przyniosły zaraz w pierwszym dniu wielkie sukcesy małej, lecz sportowo wysoko stojącej Finlandji, której przypadło zwycięstwo w decydującej walce rzutem oszczepem i w biegu na 10.000 metrów. Faworytem na zwycięzcę całej Olimpjady lekkoatletycznej jest Ameryka, która wysłała największą ilość wprost fenomenalnych lekkoatletów. Jedyną nadzieją Europy jest Finlandja, która w konkursach rzutowych i biegach na dłuższe przestrzenie ma największe szanse.

Pierwsze zwycięstwo wogóle przypadło Finlandji, a to w rzucie oszczepem. Z powodu mokrego

terenu rekord światowy nie został pobity. Pierwsze miejsce zdobył Myrrhae (Francja) 62·96 metrów drugie Lindström (Szwecja) 60·92 m., trzecie Oberst (Ameryka) 58·35 m.

Sensacją dnia tego był bieg na 10.000 metrów, w którym Finlandczyk Ritola zwyciężył w czasie 30·23 2/10, stwarzając nowy rekord światowy. Przez pierwszych 6 kilometrów bieg ten był pojedynkiem między Ritolem a Widem (Szwecja), w dalszym jego przebiegu uwidoczniła się widoczna przewaga Finlandczyka, który zwycięża z lekkością w rekordowym czasie. Drugim przybiegł Wide (Szwecja), trzecie zaś miejsce obsadził znowu Finlandczyk Berg.

Bilans pierwszego dnia wykazał zatem dwa zwycięstwa i jedno trzecie miejsce dla Finlandji, dwa drugie miejsca dla Szwecji i jedno trzecie miejsce dla Ameryki.

W drugim dniu igrzysk lekkoatletycznych odbyła się walka końcowa w biegu na 100 metrów. Faworyzowanych Amerykan pobił Abrahamson (Anglja) w czasie 10·6 sek. Drugim był Scholz (Ameryka), trzecim Porritt (Afryka połudn.). Faworyt Paddock (Ameryka) piąty!

W skoku w zwyż zwyciężył Osborne (Ameryka) skokiem na 1·98 m. Próba pobicia rekordu światowego skokiem na 2·02 m., nie udała się. Drugim był Brown (Ameryka) 1·95 m., trzecim Leuden (Francja) 1·92 m.

Finał biegu z płotkami na 400 m.: 1) Taylor (Ameryka) 52 3/5 sek. Rekord światowy. 2) Vilen (Finlandja), 3) Riley (Ameryka).

Polo. Anglja bije Hiszpanję 10:3.

POLSCY LEKKOATLECI NA ZAWODACH OLIMPIJSKICH.

Paryż, 7 lipca. (PAT). W pierwszym dniu biegów i konkursów lekkoatletycznych polscy zawodnicy zostali wyeliminowani. Wysiłki wykazane przez drużynę polską wskazują jednak na dobry trening i pozwalają mieć nadzieję na dobre postępy w przyszłości. Szydłowski osiągnął w rzucie dyskiem 47 m. W biegu na 100 m. **Dobrowolski** przybył przedostatni. Bieg ten wygrany był przez Francuza Degrelle w 11 sek. **Weiss** był szóstym w biegu wygranym przez Anglika Royle w 11 sek. **Sośnicki** czwartym w biegu wygranym przez Hiszpana Loalizat w 11 3/10 sek. **Szenajch** ostatnim w biegu wygranym przez Węgra Gerö w 11 sek. W biegu na 800 m. **Jaworski** prowadził przez 500 m., poczem padł wyczerpany. **Kostrzewski** był czwartym o 15 metrów za zwycięscą Duńczykiem Jausenem, który zwyciężył w czasie 1 m. 58 sek. Bieg ten Kostrzewskiego był najlepszym co do czasu, dotychczasowym **rekordem polskim.** Pokonał on w nim dwóch zawodników.

KOLARSTWO.

Skład polskiej olimpijskiej reprezentacji ustalono następująco: 1000 m.: **Łazarski i Szymczyk;** 50 km.: **Lange, Stankiewicz.** Szosa 188 km.; **Höchsman** (który przyjął ostatecznie obywatelstwo polskie), **Krzemiński, Ignatowicz i Miller.** Wyścig drużynowy 4 km.: Lange, Stankiewicz, Szymczyk i Łazarski. Rezerwa: Iko. Wymienieni prócz Stankiewicza, który już wyjechał do Paryża, wyjeżdżają pod kierownictwem p. Harasymowicza.

Zajścia listopadowe przed sądem

(W. S.) Przewodniczący zawiadamia, że stosownie do wniosków stron wygotował wezwanie do świadków, jednakże wielu świadków nie przyjdzie. W szczególności nie mogą się pojawić oficerowie i ułani 8 p. ułanów, którzy zostali przeniesieni lub zwolnieni.

Prok. dr Hubel zrzeka się świadków, których zeznania nie wniosą nic nowego do rozprawy, natomiast domaga się bezwzględnie na powołanie do rozprawy ułanów i oficerów, którzy brali udział w szarży.

Dr Heski imieniem obrony uważa, że jest niepodobieństwem wezwać na czas ułanów, których zwolniono i znajdują się obecnie gdzieś daleko na kresach. Gdyby trybunał przychylił się do wniosku prokuratora, rozprawę należałoby na dłuższy czas odroczyć.

Prok. dr Hubel w odpowiedzi drowi Heskiemu zaznacza, że adresy ułanów są znane sądowi, a zeznania ich będą miały wagę dla wyświetlenia sprawy.

Trybunał wobec tego udał się na naradę, poczem ogłosił uchwałę wezwać na rozprawę tych wszystkich świadków, którym wezwania doręczono, a mianowicie oficerów: Bzowskiego, Oświęcimskiego, Włodzimirskiego i ułanów Paprota, Zarycznego i Markiewicza. Natomiast nie wzywać ułanów Sidora, Hontara i Chodakowskiego, którzy przebywają na kresach, których zeznania odczytane zostaną.

Następnie przystąpiono do przesłuchania św. Schmidta, oficjała sądowego, w sprawie osk. Słabika, któremu wystawia alibi.

Św. Abrahamer Herman (w sprawie napadu na mieszkanie jego ojca) wcgóle nic o zajściach nie wie. Nie był bowiem wówczas w domu.

Św. Piskorz Antoni, stróż w kamienicy Abrahamera przy Lobzowskiej, opowiada o znanym już napadzie bojowców na mieszkanie Abrahamera. Bojowcy wyważyli bramę, weszli do mieszkania, co tam robili, tego nie wie.

Św. Piskorz Edward, syn poprzedniego świadka, zeznaje jak i ojciec jego. Wśród oskarżonych rozpoznaje Święka, jako jednego z bojowców, którzy przyszli do Abrahamera. Święk energicznie protestuje, twierdząc, że św. jego nazwisko wyczytał w gazetach, a teraz udaje, że go zna.

Św. Wantuch Gustaw, fryzjer, przechodząc 5 listopada plantami słyszał mowy, wzywające robotników do przybycia na drugi dzień pod dom robotniczy.

Po przesłuchaniu świadków przew. zarządził odczytanie zeznań świadków, którzy na rozprawie się nie pojawili, poczem zeznawał

ŚW. KINZHUBER,

komisarz policji, który był komendantem oddziału policji w ul. Dunajewskiego.

Św. stwierdza, że 5 listopada otrzymał rozkaz oczyszczenia ul. Dunajewskiego z tłumów, od hotelu Krak. do domu robotniczego. Mów dokładnie nie przypomina sobie. Zapamiętał słowa: „Dziś jeszcze ustąpimy, lecz jutro wyjdziemy na ulicę".

Przew.: Jakie rozkazy dostał pan na 6 listopada?

Św.: Takie same, jak dnia poprzedniego. Mieli zamknąć kordonem ulicę od hotelu Krak. do muru klasztornego i przepuszczać tylko lekarzy i urzędników Kasy chorych. Potem przyszedł rozkaz, aby nikogo nie przepuszczać. Specjalnych rozkazów co do użycia broni nie było. Mieli postępować w myśl instrukcji.

Przew.: Czy panu powiedziano, do czego ma służyć wojsko, stojące w koszarach na Rajskiej?

Św.: Tak. Komendant miasta powiedział nam, że wojsko będzie użyte do asystencji.

Przew.: Czy to było ostre pogotowie policji?

Św.: Tak. oddział był uzbrojony, a żołnierze policyjni mieli po 5 i 10 naboi ostrych.

Gdy zamknęliśmy ulicę, nie było jeszcze prawie nikogo pod domem robotniczym. Po jakimś czasie przybyło wojsko 16 pp. pod komendą kap. Obiedzińskiego i na polecenie kom. Pawełka ustawiło się tuż przy domu robotniczym. Ruchome patrole policyjne naprożno usiłowały rozproszyć gromadzących się robotników. Wzywałem wielokrotnie tłum, aby nie parł na kordon. Ponieważ zauważyłem, że tłum nie rozprasza się, a natomiast odgraża się policjantom i może przyjść do przerwania kordonu, zażądałem wzmocnienia kordonu przez oddział kap. Obiedzińskiego. Jednakże nie zdołano utrzymać kordonu, który został przerwany przy pomocy wozu. W tej chwili padł strzał rewolwerowy. Tłum otoczywszy żołnierzy i policjantów usiłował odebrać im broń. Św. wraz z częścią oddziału cofnął się na planty, rozwinął swój oddział w tyralierkę, poczem jeszcze raz wezwał tłum do zaprzestania ognia i rozejścia się. W odpowiedzi z tłumu oddano kilka strzałów karabinowych, od których został ranny ciężko jeden z policjantów. Wowczas na podstawie przepisów kazałem policjantom strzelać pojedynczo — odstrzeliwać się w kierunku tych osób, które im bezpośrednio zagrażały. Rozpoczęła się wzajemna strzelanina. Ponieważ tłum uzbrojeniem przeważał, św. dał rozkaz wycofania się pod województwo. Wróciło ich 28 na 50 ludzi, z którymi wyruszył. Wojewodę zawiadomił o przebiegu wypadków.

Przew.: Kto pierwszy strzelał, czy tłum, czy policjanci?

Św.: Gdy policjant Postolski został ranny, wówczas oddział nasz odpowiedział strzałami.

Obrona zadaje św. szereg pytań, na które odpowiada b. niejasno.

Następnie zeznawał

PTASZKOWSKI MARJAN,

komisarz pol. Św. pełnił również służbę w ul. Dunajewskiego 5 listopada i miał za zadanie oczyszczenie ulicy. Tłum atakował policjantów kamieniami i flaszkami. 6 listopada dostał rozkaz zamknięcia ul. Dunajewskiego od ul. Karmelickiej i Szewskiej. Polecenie otrzymał, aby nie dopuścić nikogo do domu robotniczego, z wyjątkiem tych, którzy zajęci są w Kasie chorych oraz chorych.

Policjanci w jego oddziale mieli po 10 i 20 naboi ostrych. Naporu na kordon nie było, albowiem silne patrole nie dopuszczały przechodniów. Zajścia pod hotelem Krak. obserwował św. tylko z daleka, słyszał strzały i dowiedział się o rozbrojeniu wojska. Gdy kawalerja ukazała się z ul. Podwale, św. zwinął kordon. Ułani dojechali na plac przed „Bagatelą", posypały się na nich gęsto strzały karabinowe, od których natychmiast padło dwóch ułanów. Strzały padły z plant. Ułani nikogo nie atakowali, przejechali bowiem z karabinami na plecach, a szable mieli w pochwach. Ulica była b. silnie skropiona.

Gdy szarża się skończyła, tłum zaczął strzelać do jego oddziału. Wobec tego oddział począł się ostrzeliwać. Jednakże brakło im naboi. Ponieważ zaczęto strzelać do nich z dwóch stron, nakazał św. odwrót do narożnej kamienicy przy ul. Karmelickiej. Bramę zamknięto na klucz, obsadził klatkę schodową i okna frontowe. Św. zakazał strzelać, tem bardziej, że nie było czem. Tłum oblęgał dom, dobijając się i żądając otwarcia bramy.

Przew.: Przyszedł kto do pana?

Św.: Ludzie uzbrojeni i bez broni wdarli się od ul. Dunajewskiego do domu i chcieli dostać się do nas. Wówczas oświadczyłem, że w razie ataku otworzę ogień. Przyszedł jakiś młody człowiek, który oświadczył, że się nazywa Kwapiński i zażądał złożenia broni — twierdząc, że sytuacja dla nas jest niekorzystna. Jednakże broni nie chciałem złożyć, a jego zatrzymałem. Po jakimś czasie znów przyszedł jakiś robotnik dla pertraktacyj. I jemu odpowiedziałem, że nie mogę z nim pertraktować, a jeżeli robotnicy opanowali sytuację, to niech przyjdzie któryś z przywódców socjalistycznych. Przybyło więc dwóch ludzi. Jeden przedstawił mi się jako pos. Bobrowski, a drugi Jaroszewski. Rzekomy ten pos. Bobrowski, który był właściwie osk. Hofmanem, twierdził, że władza przeszła w ręce robotników, wojewoda został złożony z urzędu. Mówił dalej, że muszę broń złożyć. Św. nie zgodził się na to, powiedział tylko, że strzelać nie będzie, chyba gdyby go tłum zaatakował. Znów upłynęło wiele godzin i pojawił się jakiś delegat, którym był radca Ziffer i ten żądał złożenia broni. Około godz. 9 wieczór powołano go do telefonu. Ktoś, który podał się za Bobrowskiego, żądał złożenia broni i udania się do koszar. I na to się nie zgodził. Nad ranem przyszedł ponownie osk. Ziffer i powiedział, że sytuacja nieco się wyjaśniła, wobec tego zaproponował, abym z karabinami, pochowanemi pod płaszczami opuścił dom. Dałem mu kilka nabojów, ponieważ — jak mówił — chciał pokazać tłumowi, że nas „unieszkodliwił". Opuściliśmy dom w towarzystwie „komendanta placówki".

Przew.: A czego żądał p. Ziffer, czy groził panu?

Św.: Ziffer przedstawiał nam, że „cały Kraków" jest w rękach robtników, a nasza placówka jest nie do utrzymania. Odniosłem wrażenie, że chciał na mnie wymusić złożenie broni, przedstawiając groźną sytuację.

Po przesłuchaniu tego świadka zeznawał

FLEK WŁADYSŁAW,

nadkomisarz pol., bezpośredni przełożony poprzednich świadków. Opowiada o zarządzeniach w dniu 5 i 6 listopada.

Konferencja w Londynie odbędzie się dnia 16 b. m.

Oświadczenie Herriota i Mac Donalda

Paryż, 10 lipca (W. B. K.) Herriot i Mac Donald wypracowali następujące oświadczenie: Rządy angielski i francuski porozumiały się w tym kierunku, ażeby państwom koalicyjnym przedłożyć notę, określającą program konferencji londyńskiej, **która odbędzie się dnia 16 bm.**

Pierwszym punktem programu jest sprawa **przeprowadzenia planu Dawesa.** Zagadnienia finansowe i gospodarcze mają być załatwione przy poszanowaniu postanowień **traktatu wersalskiego.**

Rządy angielski i francuski uznają, że jest rzeczą bardzo ważną, aby sprawozdanie rzeczoznawców było **bezwzględnie wykonane,** aby zapłaty reparacyjne Niemiec były **zapewnione** i aby zostało przywrócone **wspólne działanie aljantów.** W tym celu oba rządy porozumiały się co do następujących punktów.

Konferencja aljancka **zbierze się 16 bm. w Londynie.** Oba rządy stwierdzają z zadowoleniem, że Stany Zjednoczone A. P. postanowiły wysłać swoich reprezentantów.

Interesowane rządy potwierdzają na razie, że **przyjmują odnośnie do siebie wnioski sprawozdania rzeczoznawców.**

Przyszłe umowy **nie mogą naruszać autorytetu komisji reparac.,** atoli ze względu na to, że wierzycielom, którzy dostarczą 800 miljonów marek w złocie i właścicielom obligacyj musi być przyznane zabezpieczenie, oba rządy będą się wspólnie starały uzyskać **obecność Amerykanina w komisji reparacyjnej** na wypadek, gdyby komisja reparacyjna miała stwierdzić uchybienie ze strony Niemiec.

W razie ważniejszego uchybienia ze strony Niemiec, stwierdzonego przez komisję reparacyjną, zainteresowane rządy mają porozumieć się co do środków zaradczych.

Aby zapłaty reparacyjne, przewidziane w sprawozdaniu rzeczoznawców zabezpieczyły wszystkie korzyści zainteresowanym narodom, stworzą aljanci specjalny organ, który przedstawi rządom interesowanym system wykorzystania zapłat niemieckich. Organ taki utworzyć należy w szczególności ze względu na możliwe przekazania i świadczenia rzeczowe.

Rządy zainteresowane porozumieją się następnie co do uregulowania kwestji, komu będzie powierzone **interpretowanie postanowień sprawozdania Dawesa** i postanowień zawartych w Londynie.

Oba rządy zgodne są co do tego, że każdą trudność prawną, która mogłaby wyniknąć z interpretowania niniejszego tekstu, przedłoży swoim doradcom prawnym do zbadania.

Oba rządy odbyły już przygotowawczą wymianę myśli w kwestji **długów międzykoalicyjnych.** Rząd angielski oświadczył nadto, że wraz z interesowanymi rządami będzie szukał sprawiedliwego rozwiązania tego zagadnienia. Kwestja ta zostanie celem ostatecznego zbadania przekazana rzeczoznawcom finansowym.

—oo—

Davis kandydatem na prezydenta Stanów Zjedn. A. P.

Mc Adoo cofa swoją kandydaturę wśród płaczu obecnych pań

Londyn, 10 lipca (PAT). **Po 100-tnem głosowaniu cofnął Mac Adoo, zięć Wilsona, swoją kandydaturę.** Podczas odczytywania jego rezygnacji obecne na sali **panie płakały.**

Nowy Jork, 10 lipca (PAT). **Konwent demokratyczny mianował na kandydata Johna Wiliama Dawisa.**

Davis liczy lat 51, pochodzi z Clarsburga w zachodniej Wirginji. Davis jest stanowczym **zwolennikiem Ligi Narodów.**

Zamach na konsula rumuńskiego w Londynie

Londyn, 10 lipca (PAT). Do tutejszego konsulatu rumuńskiego przybył pod pozorem żądania pomocy czy zasięgnięcia porady student rumuński, lat 25 i dał dwa strzały rewolwerowe do konsula rumuńskiego. Konsul nie został raniony. Sprawcę aresztowano.

Niezwykły wypadek w sądownictwie

Skazanie na śmierć sześciu ludzi za morderstwo, którego dokonać mogły tylko trzy osoby

Berlin, 10 lipca (AW). W r. 1922 w strefie okupacyjnej zastrzelony został z zasadzki por. belgijski Graff. Władze belgijskie aresztowały kilku policjantów niemieckich, którzy **przyznali się do mordu i zostali skazani na śmierć.** Karę tę zamieniono później na **ciężkie więzienie.** Obecnie sąd w Szczecinie przeprowadził rozprawę przeciw trzem innym policjantom, którzy **również przyznali się do zamordowania por Graffa.** Dnia 8 bm. zapadł wyrok, mocą którego 2 z nich skazanych zostało na śmierć za mord. Sąd postanowił przedstawić skazanych do łaski. Zachodzi tu w sądownictwie **wyjątkowy wypadek skazania 6 ludzi za morderstwo, w którem według przeprowadzonych dochodzeń brało udział najwyżej 3 osoby.**

Z obrad komisji skarbowej

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu **komisji skarbowej przyjęto wniosek, wzywający rząd do odstąpienia przez skarb państwa miastu Warszawa na cel rozbudowy jednego z fortów mokotowskich.**

W dalszych obradach komisji **wziął udział premjer Grabski** w charakterze ministra skarbu, który zwrócił się do przew. komisji posła Byrki z **prośbą o odroczenie wyznaczonego na jutro łącznego posiedzenia komisji skarbowej i budżetowej, które zająć się miało trzeciem czytaniem projektu ustawy o monopolu spirytusowym.** Komisja do życzena premjera się zastosowała. Następnie komisja przystąpiła do trzeciego czytania rządowego porjektu o państwowym monopolu spirytusowym.

Odpowiedź min. Zamoyskiego na interpelację w sprawie konferencji londyńskiej

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 lipca. W dzisiejszem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych, w którem wziął udział min. spraw zagranicznych Zamoyski, **omawiano sprawę konferencji londyńskiej.** Asumpt do omawiania tej sprawy dała **interpelacja pos. Dąbskiego,** który zażądał wyjaśnień od ministra Zamoyskiego.

Min. Zamoyski oświadczył, że rząd polski a w szczególności min. spraw zagranicznych, na **powyższą konferencję pilną zwraca uwagę.** W obecnym stanie rzeczy **Polska udziału w konferencji nie weźmie ze względu na to, że konferencja ta wyłącznie jest poświęcona sprawom reparacyjnym.** Wezmą w niej udział państwa, które podpisały protokół w Spaa. W razie **gdyby zakres spraw konferencji jakoteż skład jej członków miał ulec zmianie, to rząd polski przedsięweźmie kroki, by w konferencji tej wziął również udział przedstawiciel Polski.**

Poseł polski w Londynie, Skirmunt, z Foreing Office **otrzymał notę z zaświadczeniem, że będzie dokładnie poinformowany o całym przebiegu konferencji** za pomocą protokółu posiedzeń. W dyskusji, która się nad odpowiedzią ministra wywiązała, **poparł stanowisko ministra Zamoyskiego pos. M. Dąbrowski** (P. S. L.), który przy tej sposobności rzucił szereg trafnych uwag, dotyczących całokształtu naszej polityki zagranicznej.

Następnie komisja **przystąpiła do omawiania sprawy odszkodowań, należących się obywatelom polskim, którym majątki na Besarabji uległy wywłaszczeniu z powodu reformy rolnej przez rząd rumuński przeprowadzonej.** Sprawozdawca odnośnego wniosku, pos. Szebeko, wyjaśnił, że rząd francuski, angielski i włoski **uzyskały u rządu rumuńskiego odpowiednie odszkodowania dla swych obywateli,** wobec tego przedstawia rezolucję, **wzywającą rząd do poczynienia kroków, aby podobne odszkodowanie uzyskać dla obywateli polskich ze strony skarbu rumuńskiego.** Min. Zamoyski przedstawił historję całej sprawy i jej stan dzisiejszy. **Po przeprowadzonej dyskusji, komisja jednogłośnie postanowiła przedłożyć odnośny wniosek Sejmowi.**

DZIAŁ GIEŁDOWY

Krakowska giełda pieniężna

Kraków, 10 lipca.

Dolar	5·26
Funt sterling	—
Korona czeska (za 100)	—
Frank franc. (za 100)	—
N. Jork	5·22 (czek) 5·21¾
Londyn	—
Zurych (za 100)	94.10 – 93·70
Paryż (za 100)	26·25
Medjolan	22·70
Praga (za 100)	15·32
Wiedeń (za 100.000)	7·34½ (tel.) 7·35
Frank szwajc.	—
Kor. austr.	—
Amsterdam	196·75

Kraków, 10 lipca.

W dziale efektów ruch stosunkowo dość ożywiony, przeważała jednak tendencja słaba. Kilka tylko papierów w większem zainteresowaniu i mocniej, jak Tepege, w których najwięcej robiono, Ćmielów, Pharma. Bardzo poszukiwana Górka, przy braku towaru, po kursie utrzymanym.

W dewizach obroty średnie, dolary efektywne mocne, przy braku towaru, mocniejsza też Szwajcarja, Praga słabsza.

Na pogiełdziu ruch żywszy, niż na ostatniem zebraniu. Jaworzno drob. 15·50, gr. 14·50—14·25, Lokomotywy 0·47—0·46, Len 70—60, Silesia 1·05 Nobel 1·50—1·55—1·49, Miljonówka 0·41.

Ceduła kursowa giełdy krakowskiej

10 lipca 1924 r.	W złotych Transakcje	
	dziś	8/7
Akcje bankowe:		
Pol. Bank przem. I—VIII	0·28 – 0·32	0·30 – 0·29
Bank Hipoteczny I—VIII	0·65	—
„ Małopolski	0·55	0·50
Ziem. Bank kred. I—IX	—	0·16
Powsz. Bank kred. I—V	—	0·10
Akcyjny Bank zw. I—IX	—	—
Bank Komercjalny I—IV	—	—
Bank zw. sp. zar. I—XI	3·60 – 3·70	4·00
Akcje Tow. handlowych:		
Pol. Tow. handlowe I—V	—	0·27
Impex I—V	—	—
Pharma I—III	0·55	—
Bracia Rolniccy I	—	—
Polski Glob I—IV	—	—
C. Hartwig I—V	—	—
Żegluga Polska I—III	—	—
Akcje Tow. przemysłowych:		
Zieleniewski I—IV	7·23 – 7·05	8·10 – 7·60
Cegielski I—IX	0·55 – 0·59	0·65 – 0·61
Parowozy I—III	0·29 – 0·30	0·30 – 0·29
Automotor I—II	—	—
Potęga I—II	—	—
Lemiesz I—II	—	—
Trzebinia I—IV	0.50	—
Pocisk I—III	—	1·30
Górka I—III	12·00 – 12·50	13·25 – 12·10
Siersza I—IV	3·9 – 4·00	4·05
Tepege I—IV	2·55 – 2·65	2·55
Gazy ziemne I—II	—	—
Polska Nafta I—III	—	0·40 0·33
Pokucie I	0·62	—
Oikos I—IV	2·40	—
Pezet I—IV	—	—
Strug I	—	0·80
Syndykat koszyk. I—III	—	—
Tłuszcze Trzebinia I—II	—	—
Krakus I—VI	0·80 – 0·85	—
Chodorów I—V	3·50 – 3·75	4·00 – 3·90
Ćmielów I—II	0.60	0·59 – 0·58
Elektrow. Siersza I—IV	0·25 – 0·26	—
Ryngraf I—II	—	—
Niemojowski I	0·55	0·55
Kapelusze Myślenice	0·15	—
Rohn, Zieliński i Ska	—	—
Terropol	—	—
A. Piasecki	—	1·50
Chybie	4·85	5·[illegible]0
Lud. Zakł. Garb.	—	—
Azot	—	—

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 10 lipca 1924 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	5.96
Bank Zw. Sp. Zar.	8·85
Cegielski	0·57 – 0·61
Parowozy	0·29 – 0·33
Starachowice	2·24 – 2·32
Zieleniewski	8·00
Żyrardów	53·00 – 52·00
Haberbusch	4·25 – 4·00
Nafta Polska	0·40 – 0·45
Spirytus	—
Chodorów	3·84
Ćmielów	—
Nobel	1·50
Ursus	1·05 – 1·15
Bank Przem. Lwów	0·34 – 0·36

Zurych, 10 lipca. (PAT). Otwarcie giełdy: Holandja 210·50, Nowy Jork 557, Londyn 24·18, Paryż 28·20, Medjolan 23·72, Praga 16·37½, Budapeszt 0·0068, Bukareszt 2·27, Białogród 6·50, Sofja 4·04, Wiedeń 0·0078 3/4.

Po zamknięciu kroniki

ZAMACH NA POCIĄG. Dnia 9 bm. na szlaku Piotrków—Baby został położony w poprzek toru Nr 2 przez niewiadomych złoczyńców podkład kolejowy, na który najechał pociąg Nr 172 i został wskutek tej przeszkody zatrzymany przeszło godzinę. Uszkodzeń parowozu i toru nie było. Policja państwowa wdrożyła w tej sprawie śledztwo.

RZĄD SASKI CHCE NIEROZWINIĘTYCH UMYSŁOWO POZBAWIĆ MOŻNOŚCI POTOMSTWA. Rząd saski wystąpił z wnioskiem do rządu Rzeszy, aby na podstawie noweli do kodeksu karnego zarządził możność pozbawienia osób umysłowo nierozwiniętych, posiadania potomstwa pod pewnymi warunkami.

POŻAR WIELKIEJ FABRYKI CUKRU. Morawska fabryka cukru padła tej nocy ofiarą wielkiego pożaru. Szkoda wynosi 40 miljonów czeskich koron. Jeszcze w bieżącym roku poczyniono inwestycje w kwocie 800.000 koron czeskich.

OTRUCIE SZCZĘŚLIWEGO NARZECZONEGO PRZEZ RYWALI. Jan Wład. Stefan, słuchacz Akademji weterynarji, zam. ul. Kasztelańska 11 we Lwowie, miał w ubiegłą sobotę stanąć na ślubnym kobiercu z narzeczoną swoją panną T. Tuż przed ślubem dwaj koledzy jego, również słuchacze weterynarji, niejaki Sz. i N., nieszczęśliwi rywale w ubieganiu się o względy tejże panny T., postanowili w podstępny sposób przeszkodzić zawarciu małżeństwa przy pomocy zatrutych papierosów. Posłali Stefanowi pudełko z papierosami rzekomo od narzeczonej. Po wypaleniu kilku papierosów Stefan stracił przytomność i został odwieziony z silnymi objawami otrucia do szpitala powszechnego. Śledztwo policyjne w toku.

DZIAŁ EKONOMICZNY „NOWEJ REFORMY“

Diarjusz z dnia 10 lipca.

— **Ceny towarów włókienniczych w Warszawie** mają stałą tendencję zniżkową. Ostatnio detaliści obniżyli ceny od 10 do 15 proc.

— **W handlu skórami** obrady były bardzo ożywione, gdy cena spadała. Kiedy zaś ona poszła w górę, to osłabły.

Garbarnie otrzymały w ostatnich dniach znaczne zamówienia rządowe.

— **W dziale skór surowych** tendencja jest mocna. Wywozi się nadal zagranicę.

— **W dziale wyrobów pończoszniczych** obroty osłabły, konkurencja duża.

— **Fabrykanci krajowi wyrobów gumowych** obniżyli ceny o 10% z powodu konkurencji zagranicznej.

— **W handlu żelazem** kryzys trwa nadal.

— **W handlu obuwiem** położenie różnolite. W Wielkopolsce i Małopolsce zalew obuwia zagranicznego, zwłaszcza austrjackiego trwa nadal.

Nadużycia przy zmianie marek polskich na złote

Z Warszawy telefonują nam: Pisma warszawskie przynoszą charakterystyczne wiadomości o nadużyciach jakie mają miejsce przy wymianie marek na złote. Nadużycia te wywołane są niesłychanemi trudnościami, na jakie napotykają właściciele marek przy wymianie na złote. Do kupców zjawiają się podejrzani ajenci, którzy projektują wymianę marek na złote po cenie o 1—5 procent niższej od nominalnej, zależnej od stopnia zniszczenia banknotu. Prowizja ma być tytułem pracy za podlepianie, wyprostowanie i sortowanie banknotów w odpowiednie paczki. Kupcy naturalnie przyjmują te oferty, ponieważ nie tracą czasu, jaki jest konieczny przy wymianie banknotów markowych w oddziałach Banku Polskiego. Również do kupców, fabryk, biur handlowych zgłaszają się pośrednicy, którzy dostarczają bilonu złotowego, którego w danej miejscowości brak, a pobierają od kwot powyższych 1—2 procent. Wszystkie te wyżej opisane nadużycia mają przyczynę w nienormalnem funkcjonowaniu oddziałów Banku Polskiego.

Odbudowa cen na rynkach wszechświatowych

(W. S.). Ceny na rynkach światowych wykazują w stosunku do czasów przedwojennych znaczny wzrost. W różnych krajach wzrost ten jest inny — przekracza jednakże i 80 procent.

W ostatnich jednak czasach daje się zauważyć **spadek cen na rynkach światowych.** Niemal we wszystkich państwach na porządku dziennym jest tak zwana **odbudowa cen.** Również i w Polsce, aczkolwiek w stosunkowo małym stopniu, ceny spadają — nie jest więc to zjawiskiem odosobnionem, lecz pozostaje w ścisłym związku z ruchem zniżkowym niemal na całym świecie.

Najbardziej charakterystycznym jest ten spadek w Anglji i w Stanach Zjednoczonych, a więc w krajach, typowo gospodarczych.

Index cen w Stanach Zjednoczonych w kwietniu b. r. wykazał w stosunku do poprzednich miesięcy znaczną zniżkę; wyniósł on mianowicie — według obliczeń „The Bureau of Labour Statistics“ (1913 = 100) — **148 wobec 150 z marca, 152 z lutego i 159 z marca i kwietnia roku ubiegiego,** jako maximum z roku zeszłego. Według poszczególnych grup towarów, ruch cen w ostatnich miesiącach — jak przynosi „Przegląd Gospodarczy“ — kształtował się następująco:

1913 = 100	Wskaźnik ogólny	Środki żywnościowe	Sukno i ubrania	Opał i oświetlenie	Metale i wyroby metalowe	Materjały budowlane	Chemikalja
Kwiecień 1923	159	144	205	200	154	204	136
przec. mies. 1923	154	144	200	185	145	189	131
Styczeń 1924	151	143	200	169	142	181	132
Luty 1924	152	143	196	180	143	183	131
Marzec 1924	150	141	191	181	144	182	130
Kwiecień 1924	148	137	189	179	139	182	128

W maju b. r. spadek ten uwypuklił się jeszcze wyraźniej, jednak brak odpowiednich danych oficjalnych, nie pozwala nam tego wykazać cyfrowo.

Podobne tendencje w kształtowaniu się cen obserwujemy również w Anglji. Wskaźnik ogólny cen hurtowych (przy podstawie 1914 = 100) wyniósł — jak podaje „The Economist“ — w maju **176.5 wobec 180.8 w kwietniu, 181.0 w marcu i 182.0 w lutym b. r.** Z tego względu, iż wahania kursu funta szterlingów w miesiącach powyższych były bardzo niewielkie, przytoczone wskaźniki oddają w zupełności obraz efektywnego ruchu cen w tym okresie. W szczegółach ruch ten przedstawia się następująco:

1914 = 100	Wskaźnik ogólny	Art. spoż. (zboże i mięso)	Inne spożyw.	Artykuły włókniste	Minerały	Różne
Styczeń 1924	181,8	157	241	219	170	139
Luty 1924	182,0	155	244	212	176	142
Marzec 1924	181,0	155	240	213	173	141
Kwiecień 1924	180,8	156	228	221	170	141
Maj 1924	176,5	157	208	220	162	140

Również i w innych krajach zaznaczył się pewien spadek cen. W Niemczech zarysował się on od pierwszych dni maja i utrzymuje się do dni dzisiejszych.

Niemiecki Urząd Statystyczny podaje wskaźniki cen hurtowych, wyrażonych w złocie (przy podstawie 1913 = 100) za kilka ostatnich tygodni w wysokościach następujących:

	1.4.1924	15.4.24	6.5.24	13.5.24	20.5.24	27.5.24	3.6.24	10.6.24	17.6.24
Wskaźnik ogólny	122,0	124,1	125,2	123,8	122,2	120,5	118,4	117,2	117,0
Artykuły żywnościowe	107,7	109,4	110,3	108,5	106,3	103,4	100,9	99,4	98,1
z czego: Zboże i kartofle	88,9	91,1	92,4	91,7	90,0	89,5	87,8	86,0	85,6
Wyroby przemysłowe	148,9	151,4	153,0	152,4	152,0	151,5	151,1	150,6	150,4
Węgiel i żelazo	139,0	141,8	145,3	145,2	145,2	144,8	144,7	144,7	144,7
Towary produk. w kraju	109,6	112,0	114,1	178,9	111,7	109,8	108,7	107,6	107,0
Towary importowane	184,8	184,4	180,6	178,9	175,0	172,0	166,8	166,2	116,9

Poza tem spadek cen zaznaczył się **również bardzo wyraźnie i we Francji;** jednak indeksów cen hurtowych francuskich nie podajemy, gdyż z powodu ciągłych wahań kursu franka, nie oddają one należycie rzeczywistego obrazu.

Podane wyżej cyfry wykazują wyraźnie, iż omawiana tendencja zniżkowa **cen nie jest zjawiskiem sporadycznem, lecz posiada wszelkie znamiona ciągłości i powszechności.** Wielu przy tem ekonomistów uważa, iż doprowadzi ona nawet do **odbudowy cen światowych do poziomu przedwojennego;** przewidują oni zwłaszcza spadek **cen wyrobów przemysłowych,** które wyskoczyły ponad przeciętny poziom innych kategoryj towarów bardzo wybitnie; zmniejszyło to znacznie istniejącą obecnie silną dysproporcję pomiędzy cenami wytworów rolnych i przemysłowych. Objaw ten byłby niezmiernie korzystnym i przyczyniłby się w znacznym stopniu **do uzdrowienia stosunków gospodarczych świata.**

Kronika ekonomiczna

(b) **ZASTOSOWANIE ZŁOTEGO DO OPŁAT STEMPLOWYCH OD WEKSLI.** W miejsce obowiązującej dotychczas tabeli opłat stemplowych od weksli w markach polskich ustanowiono następującą tabelę w złotych:

Przy sumie weksla do zł. 30 stawka wynosi: zł. 0.10, zł. 60 — 0.20, 90 — 0.30, 120 — 0.40, 150 — 0.50, 210 — 0.70, 300 — 1 zł., 400 — 1.20, 500 — 1.50, 600 — 1.80, 700 — 2.10, 800 — 2.40, 900 — 2.70, 1000 — 3. Od każdego dalszego tysiąca złotych przypada opłata w kwocie 3 złotych, przyczem nie cały tysiąc złotych liczy się za cały, np: od sumy 530 zł. opłata wynosi 1.80 czyli tak, jak od 600 złotych, od kwoty zaś 1.100 złotych opłata wynosi 6 zł. czyli tak, jak od sumy 2.000 zł.

Weksle in blanco winny być opłacone conajmniej tak, jak weksle na sumę 2.500 zł. t. j. w wysokości 9 zł.

Między 18 czerwca a 1 lipca r. b. można było używać blankietów markowych, a od 1 lipca obowiązują blankiety złotowe, dawne zaś blankiety markowe można wymieniać w kasach skarbowych.

(·) **NACJONALIZACJA PRZEDSIĘBIORSTW GÓRNO-ŚLĄSKICH.** Rokowania, dotyczące nabycia przez Rząd, przy współudziale kapitału francuskiego, na podstawie specjalnej umowy z dnia 22 marca 1921 r. 15 procent akcji „Laura w Königshütte“ są w toku i prowadzone są przez upełnomocnionych do tego ze strony Rządu pp. Wiceministra Klarnera, posła Korfantego oraz prof. Benisa. Na zasadzie wspomnianej konwencji nabytych już zostało 15 proc. udziału w przedsiębiorstwie Hohenlohe Werke w Wełnowcu oraz zawarto porozumienie z przedsiębiorstwem Giesches Erben we Wrocławiu, na zasadzie, którego może być przez rząd nabyte 12 proc. udziału w tem przedsiębiorstwie.

Plany nowych osiedli

Ministerstwo robót publicznych wykonywa rozplanowanie dwóch wielkich połaci terenów państwowych, położonych na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Są to: Nowojelnia i teren pod Baranowiczami. Nowojelnia, stacja węzłowa w powiecie nowogrodzkim, przedstawia interesujący przykład kolonizacji na kresach, gdyż miejscowość ta jest zupełnie nowem osiedlem, mającem, ze względu na połączenie kolejowe i zdrowotne położenie, wszelkie warunki pomyślnego rozwoju. Parcelacja odnośnych terenów rozpoczęta została jeszcze za czasów rosyjskich w roku 1911, najpierw przez właścicieli, później przez gubernjalne komitety nadawcze. Powstało wówczas około 20 domów. Obecnie na terenie tym ma być założone osiedle z ludnością rzemieślniczą i kupiecką, oraz rolniczą, znajdzie tam nadto pomieszczenie pewna liczba osadników wojskowych. Okręgowa dyrekcja robót publicznych województwa nowogrodzkiego, zarządzająca omawianemi terenami, otrzymała już liczne zgłoszenia i prośby o przydział parceli budowlanych. Wreszcie jest Nowojelnia bardzo odpowiednią miejscowością, jako letnisko dla pobliskich miast, przeważnie nisko, przeto mniej korzystnie pod względem zdrowotnym położonych, jak Lidy, Nowogródka, Baranowicz, Słonima, nawet Wilna. Teren, obejmujący około 140 hektarów, zostanie rozplanowanym, przy uwzględnieniu dzielnic, odpowiadających wymienionym celom. Na terenie państwowym, przylegającym do m. Baranowicz, zakłada się kolonja dla urzędników i inteligencji. Przy istniejącem mieście powstanie przeto nowe miasteczko z własnym rynkiem, w którym handel prowadzić mają urzędnicy-emeryci. Projektowane są gmachy starostwa, ratusza, kościoła, szkoły, poczty, domu ludowego. Miejscowa zorganizowana już kooperatywa urzędnicza zajmie się sprawami temi i zakłada między innemi cegielnię, dachówkarnię i własne zakłady stolarskie. W roku bieżącym przewiduje się przystąpienie do realizacji zamierzeń budowlanych.

WESOŁE LISTY DYPLOMATY

Kartki z wczorajszej przeszłości.

Przepisał
Henryk Josse.

V.

Moi mili Polaczkowie!

Od dziesięciu dni Jan Nieczuja Więcierski przychodzi do nas codziennie wieczorem i za każdym razem przynosi Ninetce albo kwiaty, albo słoik prawdziwego tureckiego sorbetu, mnie zaś mnóstwo zajmujących wiadomości. Zawarł znajomość z wybitnymi tutejszymi kupcami i finansistami, a nawet zdołał dostać się do przedstawicieli obcych państw, co z jego strony jest sztuką niełada.

Z papugą żyje na stopie najlepszej, dzięki łakociom, które przynosi. Ptak siada mu na ramieniu, skubie delikatnie za bujne włosy i powtarza: „Bon garçon“!

A on tymczasem opowiada nadzwyczajnie zajmujące rzeczy o wschodzie, w sposób, któregoby mu pozazdrościć mógł najlepszy „causeur“ paryski.

— Gdybyś to pan spisał żywcem, jak opowiadasz, stałbyś się przez noc głośnym autorem — zauważyłem pewnego razu ze szczerem przekonaniem.

— To chyba na starość, wzorem prawdziwie wielkich pamiętnikarzy — odparł Więcierski.

— Vaurien! — zaskrzeczała nagle papuga, poczem zaraz dodała: „Bon garçon! Ban garçon“!

Więcierski zamilknął i spoglądał w przestrzeń oczyma, które miały wyraz jakiegoś niesamowitego zapamiętania. Nagle wstał i rzekł:

— „J'ai peu de chances avec les“...

Nie dokończył jednakże zdania, lecz usiadł przy pianinie i zaśpiewał przy własnym akompaniamencie jakąś niesłychanie smutną pieśń, w języku całkowicie mi nieznanym. Ninetka miała łzy w oczach, a gdy Więcierski skończył, zaczęła ni stąd, ni zowąd deklamować: „Ici bas tous les lilas meurent“...

— Na brodę proroka, nie smućmy się! — zawołał Więcierski. — Ambasadorze, dawaj wina!

— „Bon garçon! Bon garçon“! — wołała papuga.

Więcierski odzyskał humor i zabawiał nas anegdotami aż do północy. Wodził nas do Bejrutu, do Bagdadu, do Kaira, naśladował przedziwnie Anglików, Francuzów, Włochów, Turków, posługując się przytem coraz to innym językiem lub żargonem.

— Jutro jestem niewidzialny, ale pojutrze zobaczymy się w dobrem towarzystwie — rzekł Więcierski na odchodnem. — Liczę stanowczo na ambasadora. Zresztą nie będę robić tajemnicy. Jutro otrzyma ambasador pisemne zaproszenie, a teraz mam zaszczyt zaprosić ustnie zacnego rodaka na raut, który odbędzie się pojutrze wieczorem w małej sali hotelu „de l'Entente“.

— Z jakiej racji? — zapytuję ogromnie zdziwiony.

— To już tajemnica — odpowiada Więcierski — ale proszę przyjść.

Przez dwa dni biłem się z myślą: Iść, czy nie iść? Poszedłem. Nie chciałem być pierwszy i dlatego przyszedłem właśnie pierwszy.

— Ambasador złoty! — wołał Więcierski, ściskając mnie po szlachecku.

Oglądam ze zdumieniem salę. Banalne, pospolite wnętrze hotelowe, zamieniło się w wytworny salon jadalny. Oglądam dywany i obrazy i powiadam:

— To chyba nie hotelowe.

— Myślę — odpowiada Więcierski. — Dobrzy ludzie w Pont-des-Pheaciens pospieszyli mi z pomocą.

Podziwiam bufet i stół o kilkunastu nakryciach, ozdobiony kwieciem. Jestem zdumiony. Ale to wszystko nic — jak opowiadał w Liszkach pewien obywatel, który wrócił z pierwszej podróży swojej do Krakowa. Oto wchodzi do sali przedstawiciel Włoch, którego Więcierski wita wielce uprzejmie. Po chwili wchodzi przedstawiciel Francji, a następnie przedstawiciel Anglji, a ja z podziwem stwierdzam, jak on umie stopniować swoją uprzejmość, witając tych dygnitarzy. Przybyli również przedstawiciele pomniejszych państw, tudzież bankierzy i właściciele wielkich firm handlowych.

Więcierski odgrywa wzorowo rolę gospodarza. I ten człowiek powiada o sobie: „J'ai peu de chances“. Oto Anglik uśmiecha się do niego szeroko i klepie go po ramieniu, z drugiej zaś strony Włoch prawi mu coś, gestykulując rękami, a nawet palcami, jak gdyby grał w „morę“, a Francuz podchodzi do mnie i powiada: „Comme il faut“. A ja znowu sam siebie zapytuję: „Co to za człowiek ten Więcierski“?

Odkładam pióro i opis rautu dam Wam w następnym liście. Daję Wam z góry pozwolenie na ogłoszenie tego opisu w dziennikach.

Wasz
Tuziemski.

Ogrody ozdobne w okolicach Krakowa

Ogrody ozdobne renesansowe zjawiły się w Polsce w połowie XVI wieku wskutek podróży Polaków do Włoch i przybycia ogrodników włoskich do Polski. Maciej Rywocki, ochmistrz synów kasztelana mazowieckiego, Krzyskiego, pisze w księgach podróży po Włoszech w latach 1584—1587 po zwiedzeniu ogrodu kardynała d'Este: „Ogród tak piękny, nie wiem, by już ludzka myśl mogła rozkoszniejszy wymyślić — jakby do raju wszedł“. Rachunki królów polskich z lat 1546—1549 i 1585 wymieniają ogrodników włoskich. Za przykładem królów założyli ogrody włoskie Tenczyńscy w Tęczynie, Górka w Kórniku, Firlejowie w Lubartowie, Ostrogscy w Ostrogu, Boner w Balicach, Justus Decjusz na Woli, Spytek Jordan w Mogilanach, wreszcie drobniejsza szlachta i mieszczanie.

W okolicy Krakowa powstały ogrody włoskie królewskie na Zwierzyńcu i w Łobzowie. W Mogilanach, na górze, 400 metrów wysokiej (12 kilometrów od Krakowa) istnieje jeszcze nie wiele zmieniony rozkład dawnego ogrodu. Zniknął tylko drewniany dwór, o którym wspomina Mikołaj Rej w „Zwierciedle“: „A to się wszystko tych ksiąg pisanie dokonało w świąteczny wtorek, a poczęło w środopostną niedzielę w Mogilanach w domu Jego Miłości Pana krakowskiego onego sławnego i mądrego Pana Spytka z Melsztyna Roku Pańskiego 1567“.

Bliższe szczegóły i wykroczki zawiera praca p. K. Buczkowskiego w 7 zeszycie „Ogrodnictwa“ (lipiec).

Z wędrówki po krakowskich kinach

„Przygody na okręcie“: „Sztuka“.
„Przygody na piasku“: „Nowości“.
„Sfilmowany Schiller“: „Uciecha“.

Całe osiem aktów dzieje się na okręcie, a raczej na okrętach. Z okrętu pasażerskiego przenoszą się nasi bohaterowie na łódkę, z łódki na okręt zadżumionych, a z tego znów na dradenought wojenny. Naturalnie wszędzie mają niesłychane przygody, z których w ostatniej chwili wychodzą zwycięsko i zdrowo.

Rzecz w pomyśle banalna, reżysersko ciekawa. Udatne są zwłaszcza fascynujące sceny tonięcia okrętów. Niekiedy nawet obznajomionemu z trybami filmowemi trudno jest rozpoznać, że są to zdjęcia, robione na modelach. Dorota Dalton (znana nam dobrze z „Raju obłąkanego“) wywiązuje się ze swego zadania poprawnie i jest, jak na rozkapryszoną jedynaczkę, bardzo dzielną dziewczyną.

W „Nowościach“ dla odmiany rzecz dzieje się na piasku. Pustynia, Kair, Arabowie, czarny charakter, biały charakter, kobieta, spisek, oblężenie i odsiecz. Wszystko według prastarej recepty. Jeżeli można się na ten obraz bez znudzenia patrzeć, to tylko dzięki jego specyficznie amerykańskim walorom. Role obrazowe są pierwszorzędne, a prześliczną Zaqueline Loyan można postawić śmiało obok najświetniejszych gwiazd ekranu. Miss Hawley jest natomiast miłunią dziewczynką i więcej nic. Rasowa, potężna „piękność“, Sillva, przemawia więcej do męskiego, niż do kobiecego smaku.

Schillerowska „Intryga i miłość“ na filmie. Byłem z góry przekonany, że będzie to piła, jakich mało. I nie zawiodło mnie przeczucie. Mimo starannej reżyserji, niezłej gry i zgrabnej transpozycji scenarjusza, rzecz jest ciężka, nudna i może się podobać chyba tylko grubym i ospałym Niemcom. Każda scena, każde zdjęcie jest tak dokumentnie „przetrzymane“, że zatraca się zupełnie jego właściwy cel i piękno. Idźmy dalej po tej drodze, a dostaniemy teatr, a raczej coś w rodzaju teatru. Ni pies, ni wydra! **Emjot.**

Szkodliwy żuk

Z Berlina donoszą: Pilną uwagę tutejszych zainteresowanych czynników zwraca na siebie **niebezpieczeństwo rozpowszechnienia się mało dotychczas znanego w Europie szkodnika „Koloradokater“** („Leptinotarsa Decemlineata Say“). Szkodnik ten kilkakrotnie zjawiał się już w Niemczech zachodnich, lecz, jak dotychczas, na niewielkich przestrzeniach, wobec czego mógł on być za każdym razem doszczętnie wytępiony. W czasie wojny został on zaniesiony do Francji przez wojska amerykańskie, które sprowadzały dla siebie żywność z Ameryki bez wystarczającej kontroli sanitarnej, niemożliwej oczywiście w warunkach wojennych. W latach powojennych rozpowszechnił się ten żuczek o tyle, że stanowi obecnie poważne niebezpieczeństwo już nietylko dla rolnictwa francuskiego. Walka ze szkodnikiem jest bardzo trudna, albowiem poczwarki jego znajdują się pod ziemią, w głębokości około 20 cm. W Niemczech używano podobno do tępienia tych poczwarek gazów trujących, proceder, który daje się zastosować tylko na małych przestrzeniach. Dalsze rozpowszechnianie szkodnika z Francji na wschód jest uważane za bardzo prawdopodobne, mimo wszelkich zarządzeń sanitarnych, gdyż może on przelatywać bardzo znaczne przestrzenie.

Woźny teatralny dyplomatą sowieckim

Arkady Awerczenko, znany humorysta rosyjski, umieścił w jednem z pism rosyjskich, wychodzących na emigracji, ciekawą i autentyczną historję karjery politycznej woźnego teatralnego Sergjusza Tomskiego:

„Pisma angielskie doniosły o przyjęciu przez premjera Mac Donalda delegacji sowieckiej, w której brali udział Siergiej Tomski i Chrapow. Notatka ta budzi we mnie pewne wspomnienia.

Wiosną 1919 r. zagnał mnie los do Sewastopolu. Tam pozostałem aż do wkroczenia bolszewików. Często chodziłem do teatru i wówczas wpadł mi w oko woźny teatralny Sieroża. Był to pijak i zabawny głuptas, więc też artyści używali sobie na nim.

Gdy bolszewicy zajęli miasto, zamianowali owego właśnie Sierożkę komisarzem naczelnym wszystkich teatrów w Sewastopolu. Murski, dyrektor teatrów, nic nie wiedział o tem, ale już następnego dnia przyszedł do niego Sierożka, niby z oficjalną wizytą i oświadczył krótko i węzłowato:

— Towarzyszu Murski, od dziś nie jestem już woźnym teatralnym, ale twoim przełożonym. Mam nadzieję, że poprzesz moją proletarjacką działalność.

— Czego właściwie żądasz towarzyszu Sergjuszu?

— Mus'my się „zorganizować“.

Następnego wieczora, podczas przedstawienia, siedział już nowy komisarz w loży dyrektorskiej i był najzupełniej pijany. Gdy na scenie, jak tego sztuka wymagała, zjawiła się butelka wódki, zawołał komisarz na cały głos:

— Towarzyszu Murski (Murski grał właśnie), czy to prawdziwa wódka? Przyślij mi tu kieliszek!

W sąsiedniej loży siedział komendant miasta, Chrapow, również pijaczyna niezgorszy, i ten pewnie z zawiści, zmitygował Sergjusza:

— Towarzyszu Sergieju, nie przeszkadzaj grającym! Towarzyszu Murski, róbcie swoje dalej!

— Nie przeszkadzam przecież, pytam tylko, czy we flaszce jest prawdziwa wódka, napiłbym się chętnie kieliszeczek!

Łamałem sobie nieraz głowę nad tem, co się stało z Sierożką i jakie stanowisko zajmuje obecnie w rządzie sowieckim. Aż oto w ostatnich dniach odkryłem ślad jego karjery. Okazało się, że były woźny teatralny nietylko zaszedł wysoko, ale jest nawet członkiem delegacji sowieckiej, która prowadzi pertraktacje z rządem angielskim. Teraz nazywa się Sierożka — Sergjuszem Tomskim.

Ale podczas bankietu u Ramsaya Mac Donalda wyszedł przecież na jaw jego prawdziwy charakter. Upił się bowiem przy tej sposobności tak dokumentnie, że wstał przed wszystkimi od stołu i traktował lokajów angielskiego premjera papierosami.

— Berzcie towarzysze rosyjskie papierosy, to nie angielski gnój.

Poczem powtórzyła się scena z sebastopolskiego teatru, bo towarzysz delegat zwrócił na dywan perski.

Drugi członek delegacji, były komendant Sebastopola Chrapow — popisał się również.

— Towarzyszu Mac Donaldzie! nie piję wina — zawołał — wino, to napój dla burżuazji! Wstydź się pan podawać coś takiego do stołu.

Dajcie nam napój robotników angielskich — piwo, a wtedy będziemy z ochotą popijać... Muszę przyznać, że nie wstydzę się postępku towarzysza Chrapowa, ale wstyd mi za pożałowania godnego Ramsaya Mac Donalda.

Towarzyszu Mac Donaldzie, czy towarzysz Siergiejew pocałował waszą żonę w rękę?

Czy zaproponował wam wzajemne zorganizowanie się? Towarzyszu Mac Donaldzie, kiedyś mówiło się w Anglji: mój dom jest moją twierdzą i nikt niepowołany nie może do niej wejść. A dziś?... komentarze zbyteczne.

Rozmaitości

NADMIAR LEKARZY W NIEMCZECH. Związek lekarzy Rzeszy niemieckiej wydał odezwę, ostrzegającą młodzież przed napływem na wydziały lekarskie w uniwersytetach niemieckich. Wskutek przegranej wojny, zredukowania siły zbrojnej, utraty kolonij i wogóle zmniejszenia terytorjum Rzeszy niemieckiej daje się obecnie odczuwać w Niemczech nadmiar lekarzy, a wskutek tego dosłowna proletaryzacja zawodu lekarskiego. Warunki, w jakich istnieje większość lekarzy niemieckich, przyrównać można tylko do nędznej wegetacji, o konkurencji w tym zawodzie świadczy fakt, że na stanowiska asystentów czekają długie kolejki kandydatów, a praca asystenta należy przecież do gorzej płatnych stanowisk lekarskich.

WYCZERPYWANIE SIĘ ZAPASÓW ŚWIATOWYCH PLATYNY. Platyna jest, jak wiadomo, jednym z najcenniejszych metali, dzięki swym niezwykłym właściwościom technicznym, jak trudność rozkładu i topliwości, dobre przewodnictwo dla elektryczności, oraz łatwość wyrabiania z niej drutów i blach. Precyzyjna technika, zarówno elektryczna, jak również i chemiczna, potrzebuje kosztownego metalu, który wydobywano dotąd w Uralu, gdzie jednak eksploatacja z powodu znanych stosunków polityczno-ekonomicznych w Rosji panujących mocno się zmniejsza. W roku 1921 n. p. nie wydobyto nawet szóstej części eksploatacji z roku 1911. Obecnie odkryto w południowo-amerykańskiem państwie, w Kolumbji, platynę, pokłady jej są tu jednak tak znikome, że nie można się spodziewać większych rozmiarów eksploatacji tego metalu. Wobec tego mówi się w kołach fachowych o bliskiem wyczerpaniu się zapasów światowych platyny.

POLOWANIE NA LUDZI. W Ecuadorze toczy się obecnie walka regularnych wojsk z tubylcami, którzy zwykli czaszki zabitych nieprzyjaciół sprzedawać, zarabiając na tym handlu wielkie fortuny. Za czaszki te płacą liczni amatorzy wysokie ceny, gdyż uchodzą one za talizmany i są używane nawet w nowojorskich buduarach wytwornych dam jako puszki na puder. Skandaliczny ten handel przybrał takie rozmiary, że rządy Peru, Ecuador'u i Brazylji zorganizowały wspólnie wyprawę wojenną przeciwko plemieniom Indjan Ivaro, na których w pierwszym rzędzie spada odpowiedzialność za ten handel.

Nieogranicza się on bynajmniej do samego tylko Nowego Jorku, bo także w wielkich centrach filmowych używają ludzkich czaszek, jako ozdoby biurek, lub przyciskacze na listy. Handel ten stał się tak wielce lukratywnym, że Indjanie urządzali w odleglejszych okolicach Ecuadoru formalne polowania na ludzi, aby nabyć materjał do tego wstrętnego handlu, przyczem nie ograniczali się wyłącznie do głów swych nieprzyjaciół. Doszło do tego, że jeśli nie położą tym praktykom kresu, spodziewać się można wytępienia słabszych plemion, przez tych niezwykych myśliwców.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni: L. K. Górski.